

# RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIS

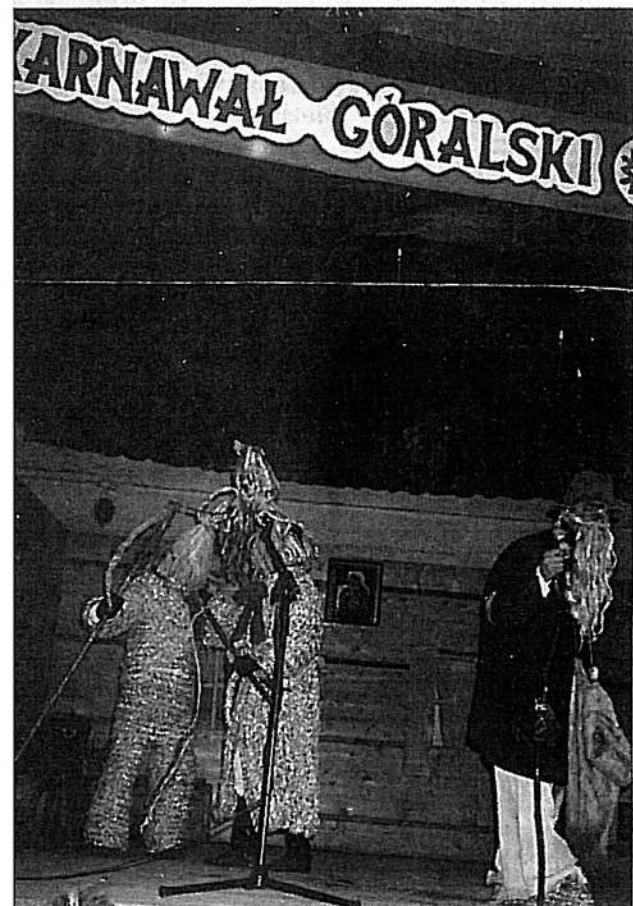


KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY  
GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

Rok 7 Nr 5 (23) 1997

cena 1,50 zł

## SUKCESY GMINNEGO OSRODKA KULTURY



I MIEJSCE I GÓRALSKA SPINKA  
W XXV OGÓLNOPOLSKIM  
KONKURSIE GRUP KOŁĘDNICZYCH  
W BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ

Na ogólnopolski konkurs, odbywający się w ramach Góralskiego Karnawału, zakwalifikowali się zdobywając I miejsce i Lipnicką Gwiazdę w Wojewódzkim Przeglądzie Grup Kołędniczych, 19 stycznia br. w Lipnicy Murowanej.

“Tu szczęście będzie  
gdzie drób przybędzie...”

kolędowni 31.01.1997 r. w Bukowinie Tatrzańskiej rzepiennickie droby a, że w swojej kolędzie “prowde godali” to ich szczęście nie opuściło.

Okręceni od stóp do głów splecionymi słomianymi powróślami. Wysokie, spiczaste, słomiane czapki, ozdobione kolorową bibułą zasłaniały im całą twarz. Każdy z nich trzymał w ręku drag zakończony powróślem i również ozdobiony wstążkami kolorowej bibuły.

W rolę drobów wcielili się: Marian Bąk z Rzepiennika Suchego i Grzegorz Dyl z Rzepiennika Biskupiego. Towarzyszył im Artur Sołtysiak z Sitnicy, który zagrał dziada z długą brodą i usmoloną twarzą, ubranego z dziurawe łachmany i słomiane buty. Na szyi miał koronkę z ziemniaków do której przyczepiony był krzyżyk z patyków. Opierał się na sękatym kijku, a w rękę trzymał okazałych rozmiarów worek na “kolędę”, o którą się dopominał prawie dziadowskie oracje. W roli gospodarza wystąpił Krzysztof Dudek z Rzepiennika Suchego.



II miejsce na Wojewódzkim Świącie Pieśni Chóralnej w Tarnowie 18 lutego 1997 r. zajął chór “Marianus” z Rzepiennika Biskupiego prowadzony przez instruktora Gminnego Ośrodka Kultury, Diany Borkowskiej.



Na konkurs przygotowali "Gaude Mater Polonia" oledę i pieśni ludowe.

W konkursie tym wziął również udział chór "Dominanta" działający przy Szkole Podstawowej w Rzepieniku Strzyżewskim zajmując piąte miejsce.

Na Wojewódzkim Przeglądzie Grup Kolędniczych 19 stycznia br. W Lipnicy Murowanej II miejsce zajęła dziecięca Grupa Kolędnicza "Herody"

W roli Heroda wystąpił Dominik Kleszyk, jego żonierzy zagraли: Michał Kamiński i Jakub Hołda. Józem był Waldemar Kus towarzyszyli mu pastuszkowie Łariusz Firszt i Karol Kleszyk. Śmierć zagrał Grzegorz Bryndał, a w rolę diabła wcielił się Maciej Hołda. O prawę muzyczną zadbał Norbert Przepióra. Był to dla młodych chłopców kolędniczy debiut, tym bardziej ijeszy wysoka lokata na przeglądzie wojewódzkim.



Laureatka Konkursu Szopek XV Wojewódzkiego Przeglądu Kolędniczego w Lipnicy Murowanej - 9.01.1997 r.

Szopka z ruchomymi lalkami wykonana została przez dzieci - członków kółka plastycznego przy Gmin-

Wyglądem przypomina dawne stajenki. O słomianych strzechach. Wykonane z kory ściany utkano mchem. Wnętrze jest wyłożone niebieskim płótnem, ozdobione złocistymi gwiazdkami. Wewnątrz żłóbek, Maryja i Józef, wokół nich figurki owieczek i bydła. Przed nimi (ruchoma) para pogórzańskich tancerzy. Wszystkie figurki wykonane z drzewa, ozdobne kolorowym materiałem. W szparze wykonanej z przodu szopki ukazują się składając pokłon Nowonarodzonemu, ruchome figurki pasterzy, trzech króli i inne postacie związane z wątkiem betlejemskim.

(red)

*Jadwiga Bryndał*

## Z KRONIKI GOK

Gminny Ośrodek Kultury w Rzepieniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepieniku Suchym prowadzi 11 zespołów artystycznych; dwa zespoły folklorystyczne pieśni i tańca "Turzanie" i "Rzepioki", zespoły tańca towarzyskiego: "Gzysm" i "Bałamuty", chóry - w Turzy i Rzepieniku Biskupim "Marianus", teatrzyk kukielkowy "Skrzat", kabaret "Igraszka", dwa zespoły kolędnicze "Droby" i "Herody", kapelę w Turzy, oraz Klub Pań Domu "Bigosik" i trzy kółka zainteresowań - plastyczne, taneczne i fotograficzne.

W oparciu o programy artystyczne własnych zespołów GOK zorganizował w roku ubiegłym ponad 50 imprez, współpracując z instytucjami i organizacjami działającymi na terenie gminy a również z TARR S.A. w Tarnowie.

W styczniu odbyło się 8 imprez z udziałem grup kolędniczych i chóru. Wystąpili oni na balu sylwestrowym, spotkaniach opłatkowych, balu spółdzielczym, w szkołach i kościołach.

W lutym zorganizowano 3 imprezy. Oprócz balu karnawałowego dla dzieci i młodzieżowych "Walentynek" odbył się I Przegląd Pogórzańskich Grup Kolędniczych w którym wzięły udział grupy ze Święćan, Moszczenicy i Rzepienika Suchego.

Marzec - to tradycyjny "Dzień Kobiet" i kolejne wydanie kwartalnika "Rzepienik Wczoraj i Dziś".

W kwietniu odbył się organizowany wspólnie z parafiami Olszyn, Biskupiego, Strzyżewskiego i Suchego konkurs palm wielkanocnych.



"Rzepioki" wystąpiły na Gminnym Zjeździe OSP okolicznościowy występ dał również kabaret "Igraszka" w Rzepienniku Strzyżewskim.

Majowe imprezy to występy zespołu ludowego i chóru z Turzy w Rzepienniku Strzyżewskim i w Olszynch w dniu 3 maja, występy chóru "Marianus" na prymicach w Rzepienniku Biskupim, oraz występy dziecięcych zespołów "Rzepioki" i "Bałamuty" dla matek w dniu ich święta.

Czerwcowe imprezy to: pięć występów teatryku "Skrzat" dla dzieci przedszkolnych w Olszynch, Rzepienniku Biskupim, Strzyżewskim, Suchym i Turzy. "Dzień Dziecka" z udziałem "Rzepioków", "Bałamutów", "Gzysmu" i "Igraszki" dla młodzieży szkolnej w Kołkówcze. 8 czerwca "Turzanie" uświetnili swoim występem prymicje w Turzy, a "Igraszka" zaprezentowała swój program na zakończenie roku szkolnego. 16 czerwca - II miejsce na Wojewódzkim Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Łoniowej zajął zespół "Rzepioki".

W lipcu zgromadzono materiały, opracowano i wydano kolejny numer kwartalnika "Rzepiennik Wczoraj i Dziś". Trwały również przygotowania do jubileuszu GOK.



8 imprez zorganizowanych w sierpniu rozpoczął "Festyn Jubileuszowy" z okazji XX-lecia GOK w Rzepienniku Suchym, z udziałem własnych zespołów amatorskich i zawodowego kabaretu "Nowa 60-tka".

Na dożynkach wiejskich w Olszynch i gminnych w Ryglicach wystąpiły nasze zespoły artystyczne i kapela ludowa z Olpin. "Turzanie" dali koncert w Ciężkowicach, a chór "Marianus" wyjechał do Szczawnicy.

25 sierpnia w konkursie wieńca, na Wojewódzkich Dożynkach w Tuchowie I miejsce zajął wieniec wykonany w GOK w Rzepienniku Suchym. W sierpniu pożegnaliśmy Józefa Firsztę i Tadeusza Patera, długoletnich zasłużonych działaczy kultury, którzy odeszli od nas na

go w Radomyślu Wielkim. 22 września zespoły artystyczne występowały w Rzepienniku Biskupim na uroczystości nadania sztandaru tamtejszej jednostce OSP. Zespół ludowy "Turzanie" wystąpił w Bobowej.

W październiku dom kultury na Suchym gościł Jubilatów obchodzących okrągłe rocznice długoletniego pożycia małżeńskiego. Wystąpili dla nich: "Rzepioki", "Gzysm" i "Igraszka".

Turzanie wystąpili w Krynicy, a chór "Marianus" i orkiestra dęta uświetnili swoim występem uroczystą manifestację patriotyczną w Dąbrach w Rzepienniku Strzyżewskim.

W listopadzie zakończono zbieranie materiałów, opracowano i wydano podwójny numer "Rzepiennika Wczoraj i Dziś". Odbył się również Konkurs plastyczny "Czarowny świat bajek i poezji w oczach dziecka", otwarto wystawę pokonkursową.

17 listopada nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej Kordiana Józefa Zamorskiego na frontowej ścianie Komisariatu Policji w Rzepienniku Strzyżewskim. Z programem kabaretowym wystąpił Jerzy Kryszak.

W grudniu odbyły się "Mikołajki" z zespołem "Gzysm", oraz pięć spotkań z Mikołajem dla dzieci w wieku przedszkolnym, z udziałem teatryku "Skrzat".



"List do św. Mikołaja" w wykonaniu teatryku "Skrzat"

Na zakończenie roku zorganizowano bal sylwestrowy na 50 par.

Ponadto GOK przez cały rok prowadził działalność gospodarczą: zabawy i dyskoteki, wynajem sali, klub; działalnością handlową oraz działalność dokumentacyjną: kroniki, fotogazetki, biblioteczkę metodyczno-repertuarową.

*dr Bogdan Wszotek*

## Nasza Ameryka

Panie, Panowie! Zniżamy się do lądowania na lotnisku Johna Kenedyego w Nowym Jorku... prosimy zająć miejsca w fotelach i zapiąć pasy bezpieczeństwa.. życzymy miłego pobytu w Stanach Zjednoczonych

pobudka o poranku dnia następnego. Od rana teżona praca; uczymy się dosłownie wszystkiego - jenia, chodzenia, zachowania się w toalecie, uruchania żelazka, telewizora, telefonu, wysłania listów l. No cóż, inny kontynent to i inni ludzie, inne zwyczaję, inny świat. Wielki świat! Szybko pryska utarty reotyp AMERYKI. Dziwi wiele rzeczy. Zaskakuje wyobraźalne sknerstwo Amerykanów i ich strach przed utratą pracy i utratą mienia. Jak czarne miesza tu z białym tak i dobrobyt z nędzą, uczciwe z nieuczynym, moralność z łajdactwem, a mądrość z głupotą. I to tak wygląda ta Ameryka. Dobrze, że mam bilet wrotny!

Nie mam tu zamiaru opisywać jak żyje się we wspólnej Ameryce. Opis dokonany przez Henryka Sienewicza w "Za chlebem", w powszechnie znanej lekturze szkolnej polecam przeczytać ponownie wszystkim wzbierającym się szukać raję za oceanem.

Marzenie o Ameryce spełniło się w latach ostatnich e tylko tym Polakom, którzy otrzymali wizę i było ich ać na bilet. Spełniło się nieoczekiwanie nawet tym, którzy nigdy nie podjęliby trudu podróży. Ameryka nała u nas. Tak pozwolę sobie bowiem określić zaistale ostatnio przemiany społeczno-polityczne, które owocowały nastaniem gospodarki kapitalistycznej w iejsce dawniejszej, socjalistycznej. Kapitalizm pozwa- wzrastać Ameryce, pozwala też wzrastać Polsce. mpo tego wzrostu w największej mierze zależy jed- ik od aktywności obywateli.

Czy chcieliśmy tego czy nie to mamy kapitalizm. I nie tym nam tu w podkarpackiej gminie główkować czy zyjną nas do NATO czy do Unii Europejskiej. Pier- aj należy się zastanowić, i to poważnie zastanowić, co n nowy system dla nas znaczy i jakie problemy zada- a stawia. Jak organizować sobie życie w tym merykańskim" Rzepienniku. Zauważyć należy też, "biletu powrotnego" do tego co było nie mamy.

Utarte powiedzenie "kowalem swego szczęścia każdy wa sam" wyraża prawdę szczególnie teraz istotną i artającą głębokiego przemyślenia. Jesteśmy wolnymi dźmi w wolnym kraju jak mało kiedy w historii nasze- narodu. Doświadczamy już od kilku lat trudu zago- odarowania tej wolności. Jako ludzie wolni możemy ikonywać rzeczy wielkich, ale i rzeczy nikczemnych. ożemy np. zakładać własne firmy i dać zatrudnienie m którzy szukają pracy, ale możemy też okradać in- ch czy to wprost czy pośrednio np. wyłudzać zasiłek a bezrobotnych lub unikając płacenia należnych po- tków.

Obok najszlachetniejszej formy działalności ludzkiej ką jest ta, za którą nie oczekujemy od nikogo zapłaty, tnieje też forma pracy odpłatnej. System kapitalisty- ny stawia przesadnie wysoko ten rodzaj działalności i je ogromne szanse rozwoju tym, którzy posiadają tukę sprzedawania swojego urobku. Jeśli chcemy rzedać efekty swojej pracy to musimy zatroszczyć się klienta, który je kupi. To my sami musimy podjąć wy- lek szukania klienta. Nie ma już tak łatwo jak w sy- mia socjalistycznym biedy to "świata" skupować

go sprzedać. Teoretycznie, bo ewentualny nabywca mu- si wiedzieć o tym co i za ile jesteśmy gotowi zaoferować.

System w którym właśnie przyszło nam żyć wymu- sza w stopniu znacznie wyższym niż system dawniejszy aktywność własną w zdobywaniu należytej zapłaty za pracę. Sami musimy dokonać oceny na jakie produkty naszej działalności możemy spodziewać się popytu, a na jakie nie. Musimy sami przemyśleć jakie rodzaje dzia- łalności podjąć, a jakich zaniechać. Nadto musimy do- brze się zastanowić komu sprzedać swój urobek. Przy planowaniu np. hodowli bydła z myślą o zarobku należy koniecznie widzieć jakie są możliwości zbytu na mięso i mleko. Jeśli już wyprodukujemy np. to mleko, z nie ma- łym przecież wysiłkiem, to powinniśmy umieć go sprzedać. Dlaczego nieuczciwy pośrednik między pro- ducentem a konsumentem musi za transport i za pacz- kowanie litra mleka zarobić więcej niż rolnik za wypro- dukowanie tegoż litra mleka? Mamy wiele możliwości sprzedaży mleka. Nie musimy sprzedawać go lokalne- mu monopolistę który nie uzgadnia z nami cen tylko sam je narzuca i do tego ociąga się z wypłatą. Były czasy kiedy musieliśmy się upokarzać przed byle kim, kiedy traktowano rolnika jak ciemną masę i podejmowano za niego wszelkie decyzje rzekomo dla jego dobra. Te czasy na szczęście minęły, a ciemną masę jeśli jesteśmy to na własne życzenie. Wracając do mleka; możemy go sprzedawać po uzgodnionej cenie sąsiadom, możemy sprzedawać bezpośrednio konsumentowi w mieście (na rynku lub roznosząc bezpośrednio do mieszkań), możemy też rozglądać się po okolicy za prywatnymi przetwórniami mleka i z nimi zawrzeć umowę odnośnie sprzedaży na lepszych warunkach, możemy też w pojedynkę lub zespołowo otworzyć własną przetwórnię mleka i produkty sprzedawać po należytych cenach. Jeśli nie wykażemy należytej aktywności odnośnie sprzedaży naszego urobku, to możemy mieć pewność przegranej. Padniemy ofiarą czyjś cwaniactwa i nie- uczciwości. Późniejsze biadolenie i szukanie winnych naszej biedy może jedynie cieszyć naszych wrogów, a nas samych ośmieszać. To tak jakby narzekać na współ- małżonka - każdy jeśli nie powie to pomyśli "widziały gały co brały".

Posłużyłem się tu przykładem mleka bo jest on bliski większości mieszkańców naszej gminy. Przykłady można by mnożyć, ale nie o to tu chodzi. Ważną jest sama zasada. Aktywność, myślenie i czujność to niezbędne cechy prawidłowego funkcjonowania czło- wieka w każdej sytuacji, lecz w obecnej szczególnie. W żadnym wypadku nie można हुईć się tym, że może wrócić jeszcze dawne czasy i wszystko będzie po stare- mu - "czy się stoi, czy się leży ... się należy". Dokąd można tracić czas dając się na bliżej nie określoną "góre" za rzekomą biedę "dołów". Czas by samemu poczuć się "górá" i brać stery we własne ręce.

Różne rejony naszej Ojczyzny w różny sposób wyko- rzystują nową sytuację społeczno-polityczną. Gmina Rzepiennik nie pozostaje daleko w tyle za innymi, ale przecież ma wszelkie warunki ku temu by przodować. Cieszą się również nowe inicjatywy prywatne jak np. URU-

produkcji podstawowych materiałów budowlanych (gdzie się podziało tak popularne kiedyś w Turzy cegielnictwo?), zakładów usługowych różnych specjalności itd. Są konieczne przedsięwzięcia którym nie podoła pojedyncza osoba, choćby i bogata. Trzeba się wtedy jednoczyć w zespoły i działać. Działalność rolnicza też nie wykazuje żadnego postępu, a raczej zahamowanie. Bardzo niepokoi np. brak większych gospodarstw specjalistycznych. Powszechnie wiadomo, że tradycyjne gospodarstwa rolne nie mogą wobec światowej konkurencji zapewnić rodzinom rolniczym należytych warunków życia. Błędem ogromnym byłoby je likwidować, ale nie sposób osiągnąć rozsądnych dochodów bez koniecznych przemian. Kto powiedział, że mięso świni jest lepiej produkować niż mięso karpia czy pstrąga, albo, że jabłka to musimy sprowadzać z daleka bo na naszych polach muszą rosnać tylko ziemniaki?

Nawet w branży handlu lokalnego mało się zmienia, choć to dziedzina najbardziej podatna na zmiany. Istniejące małe sklepiki prywatne rzadko są prężne i nie stanowią jeszcze dostatecznej konkurencji dla siebie samych i dla sklepów GS. Zdrowa konkurencja zawsze przynosi korzyści zarówno firmom konkurującym (te muszą stawać się coraz lepsze) jak i ich klientom (ci kupują taniej i dobre towary).

W dawniejszych czasach żyli w naszej gminie Żydzi. Oni byli aktywni i zgrani. Wiedzieli też czego Rzepieniczanie potrzebują. Czemuż to dzisiejsza gmina Rzepieniczanie ma ustępować przedwojennej? Czemuż to Polacy na swojej Ziemi mają się gorzej gospodarować niż Żydzi na obcej? Jeśli zatem nie masz własnej firmy to może poczynić starania by ją mieć. Jeśli ją masz to ją rozwijaj, bo może ktoś aktywny stworzy konkurencję i sprawi, że twoja firma upadnie.

Jest prawdą, że motorem postępu są aktywne jednostki. Jestem przekonany, że nie brakuje takich w naszej gminie. Myślę jednak, że często brak im odwagi wyjścia na zewnątrz z odważnym pomysłem, może i brakuje czasem wiary, że wielkie rzeczy mogą się powieść.

Mimo wielu wad systemu kapitalistycznego, niewątpliwą jego zaletą jest to, że szanse wybicia się w małym stopniu zależą od zaplecza materialnego, od zapatrywań ideologicznych, a nawet od wykształcenia. W Ameryce i innych krajach kapitalistycznych właścicielami świetnie prosperujących firm o światowym zasięgu są często ludzie z wykształceniem podstawowym. Recepty na sukces nie ma i dlatego próbuje się wielu rzeczy zanim się znajdzie właściwą. Dla rozwiniętych krajów kapitalistycznych przejmują się, że co dziesiąta inicjatywa gospodarcza odnosi sukces. W naszych warunkach o wiele łatwiej o sukces jeśli wcześniej się wystartuje, ale i tak nasz pomysł może okazać się niewypałem. Wtedy bogatsi na doświadczenia próbujemy czegoś innego i tak aż do skutku. Nie można bać się porażki, ale być na nią przygotowanym.

Nasi przodkowie nie mogąc w czasie zaborów rozwijać skrzydeł na miarę swoich możliwości musieli wyjeżdżać aż do Ameryki choć żal im było "odchodzić od stron ojczystych". Zdziałali tam wiele rzeczy wspania-

raz wolnością we własnej Ojczyźnie, na Ojcowiznie a nie na obczyźnie, potrafimy znaleźć tu dla siebie właściwą do odegrania rolę w czasach przełomu tysiącleci? A może wolimy trwać w uśpieniu, karmić siebie i swoje dzieci tym co płynie od zepsutej części dzisiejszego świata, pogrążyć siebie i innych w pesymizmie, przejeść dorobek ojców miast go pomnażać?

A jeśli któregoś dnia wsiądziemy w samolot, polecimy do Ameryki, spotkamy się z krewnymi to co im powiemy? Czy będziemy zebrać i udawać ofiary losu, czy może z głową podniesioną zachęcimy ich do powrotu do pięknej krainy ich dziadów gdzie za naszym staraniem żyje się teraz dostatnio, bezpiecznie i zgodnie, do krainy którą zamieniliśmy w swoją, lepszą "Amerykę" by "za chlebem" nie błąkać się więcej po obcych krajach?

*Elżbieta Brach*

## Z przeszłości szkoły w Turzy (część 3)

### W Polsce Ludowej

W zakresie rozwoju oświaty stopnia podstawowego po II wojnie światowej wprowadzono obowiązkowe nauczanie w siedmioklasowej szkole podstawowej. Szkoła w Turzy rozpoczęła naukę 3 września 1945 r. w obsadzie: Helena Słońska - kierowniczką, Karolina Dykas, Celina Ginalska, Stefania Przepióra - nauczyciele. Na szczęście budynek szkolny był w dobrym stanie. Największe trudności stanowił brak podręczników, ale w 1949 r. wprowadzono nowe. Innym problemem był brak należytych pomieszczeń do nauki. W 1954 r. pozyskano dodatkowo dwie sale lekcyjne w nowo wybudowanym domu ludowym, który stanął na miejscu starego drewnianego budynku szkolnego. W domu ludowym część pomieszczeń zaadoptowano na lokale mieszkalne dla nauczycieli.

W roku 1962 z powodu choroby p. H. Słońska zrezygnowała z funkcji kierownika szkoły na rzecz nauczyciela Leona Burkota. H. Słońska kierowała pracą w szkole w Turzy od 1925 r. do końca roku szkolnego 1963/64, a więc w przeciągu 39 lat. Wspomnienia o Niej do dziś są żywe wśród starszego pokolenia. Żyje Ona w pamięci wielu ludzi jako dobra i szlachetna nauczycielka. Zmarła 1975 r. w Gorlicach i tam została pochowana.

### Nowy budynek szkolny

Na osobną kartę tamtych lat zasługuje sprawa ważna, bardzo trudna, ale zakończona pełnym sukcesem. Początki sięgają lat sześćdziesiątych, kiedy rozpoczęto starania o pozwolenie na budowę nowego budynku szkolnego. Cała wieś solidarnie popierała sprawę budowy nowej szkoły. Największe zasługi w tym czasie miał p. Antoni Burkot (ciężko prof.

wojną światową był prezesem tutejszego Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwolennik Witosa, uczestnikiem strajku chłopskiego w 1937 r. Po wojnie przez 18 lat był radnym Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach. Wspólnie z mieszkańcami wsi przyczynił się do wielu zmian w Turzy. Starał się o elektryfikację, budowę domu ludowego, nowych dróg, meliorację.

Dzięki staraniom p. Burkota Turza otrzymała pozwolenie na budowę nowej szkoły, ale poza planem. P. Burkot wspominał; "byli pewni, że budowa nie rozpocznie się."

Tymczasem sprawa ruszyła z miejsca. Mieszkańcy wsi postanowili w czynie społecznym rozpocząć budowę. W roku 1964 powołano Komitet Budowy Szkoły, który zaczął gromadzić fundusze na wykupienie działki, czynił starania o jej lokalizację. Fundusze gromadzone z wypału cegły systemem gospodarczym. W 1969 r. została wykupiona działka a następnie wykonana dokumentacja projektowo-kosztorysowa. Ogromne zasługi w następnych pracach wniósł Mieczysław Jarocho. W 1971 r. wybrano nowy skład komitetu na czele którego stanął p. Władysław Obstalecki. Mieszkańcy wsi zadeklarowali na cel budowy 10% od przychodów. Dawali drzewo, deski, pracowali przy niefachowych robotach lub też składali gotówkę. Wiosną 1971 r. wzniesiono fundamenty a następnie położono pierwszy strop. 25 lipca 1971 r. odbyło się uroczyste wmurowanie Aktu Erekcyjnego pod budowę nowej szkoły.

W międzyczasie nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora szkoły p. Leon Burkot zrezygnował z zajmowanego stanowiska, a z dniem I IX 1971 r. obowiązki przejęła mgr Maria Noga. Ogromny postęp w pracy nastąpił w roku 1973: ukończono mury, założono dach i przystąpiono do prac wykończeniowych. Komitet miał ogromne trudności w zaopatrzeniu w materiały budowlane, a przede wszystkim z wykonawstwem prac specjalistycznych. Niemal wszyscy mieszkańcy wsi dołożyli się do budowy szkoły, a ich wkład wynosi 800 tys. złotych (ceny z 1974 r.). 24 listopada 1974 r. nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły która otrzymała wówczas imię Janka Krasickiego.

W roku 1976 nowym dyrektorem został mgr Mieczysław Wszolek, dotychczasowy nauczyciel. Powstaje Komitet Rozbudowy Szkoły (Jan Hadalski przewodniczącym), który stara się o wprowadzenie do planu społeczno-gospodarczego gminy inwestycji "sala gimnastyczna". W 1977 r. wyłano ławy fundamentowe, rozpoczynając budowę sali. Jednakże brak środków finansowych, materiałów, wykonawstwa, niechęć władz potęgowały trudności. Prace ruszyły w 1979 r. dzięki poparciu urzędu wojewódzkiego, a przy szkole powstała grupa remontowo-budowlana. W 1980 r. wykończono salę, a jej wartość wyceniono na kwotę 4,9 mln złotych. Do sali zakupiono sprzęt za kwotę 300 tys. złotych. W tym samym roku wykonano boisko asfaltowe, ogrodzenie, oświetlenie oraz ukształtowano teren.

W 1985 r. nowym dyrektorem szkoły zostaje mianowana p. Eugenia Sowa. W tym czasie jest realizowane kolejne zadanie - basen pływacki. Brak wody - główny problem - spowodował trzykrotną zmianę lokalizacji basenu. Wprowadzenie stanu wojennego zniweczyło zamysły. W 1983 r. rozpoczęła się budowa na terenie szko-

## Szkoła dzisiaj

Obecnie obiekt szkolny przedstawia piękny widok. Jest to jednopiętrowy budynek z ośmioma salami lekcyjnymi, biblioteką szkolną i dużą pracownią techniki. Szkoła posiada jedno z najlepiej urządzonych zapleczy sportowo-rekreacyjnych. Ma basen pływacki, pełno wymiarową salę gimnastyczną z zapleczem (prysznic, sprzęt sportowy) oraz boisko sportowe. Funkcję dyrektora szkoły pełni pan mgr Stanisław Wrona.

### Literatura:

Stanisław Kuraś: Osadnictwo i zagadnienia wiejskie w Gorlickiem do połowy XIV w. Kraków 1968.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Warszawa 1892.

Tadeusz Ślawnicki: Zarys historii powiatu gorlickiego. Rzeszów 1972.

Maria Michalewicz, Kultura i reformacja w dawnym powiecie bieckim Kraków 1968.

Rocznik Diecezji Tarnowskiej. Tarnów 1972.

Helena Słońska, "Monografia wsi Turza", rękopis 1944.

Kronika szkoły (od roku 1917).



Basen przy szkole w Turzy (arch)

## Pierwsze spotkanie z wojną

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku Rzepiennik był pozornie normalną atmosferą. Rozpoczęły się omłoty i przystąpiono do koszenia koniczyny. Było ciepło i słonecznie. Wyczuwało się napiętą sytuację, ale panował optymizm. Nie wierzono w możliwość wybuchu wojny. W niedzielne popołudnia snuto długie opowieści o wojnie światowej, uważnie słuchano prawdziwych i zmyślonych zwierzeń bohaterów wojny narodów; odżywały wspomnienia z lat głodu i tułaczki.

W środę 30 sierpnia ogłoszono powszechną mobilizację. Gońcy przynosili karty powołania do wojska. Przed domami gromadziły się grupki ludzi żegnających swych ojców i synów odjeżdżających (a raczej odchodzących) do swych jednostek. Jeszcze ostatnie przykazania i pożegnalne gesty. Wiadomości ze świata było niewiele. We wsi nie było więcej niż trzy radioodbiorniki bateryjne, stąd powtarzano sobie sprzeczne informacje.

Zapadła ostatnia noc sierpnia 1939 r. Tak ją wspomni-

przyszło bardzo dużo ludzi - kościół był przepelniony a nastrój bardzo poważny, gdyż wielu mężczyzn zostało powołanych do wojska. Dnia 1 września byłem dosłownie całe dopołudnie w kościele, bo dużo ludzi było do spowiedzi. Na śniadanie nie miałem czasu pójść na plebanię - tylko w zakrystii coś się napiłem. Gdy przyszedłem nareszcie na plebanię w południe dowiedziałem się o wybuchu wojny i ujrzałem samoloty lecące na Tarnów. Księgi metryk parafialnych i parę kielichów schowałem do skrzyni i zakopałem w baraku obok kościoła w obawie, żeby nie zostały zniszczone w razie nalotu samolotów niemieckich".

O świcie 1 września armia niemiecka uderzyła na Wybrzeże, Pomorze, Mazowsze, Śląsk i Podkarpacie. Południowej granicy Polski broniły armie "Kraków" i "Karpaty". Do pierwszych kontaktów z nieprzyjacielem na terenie byłego powiatu gorlickiego doszło 6 września. Przedtem jednak przez miasteczka i wsie przeszła fala uciekinierów. Opuszczając Warszawę 5/6 września rząd wytworzył nastrój niepokoju w samym mieście, zaś w kraju ogarniętym wojną apel płk Romana Umiaszowskiego ogłoszony w radiu a wzywający wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, aby udawali się na wschód wywołał wprost panikę. Tak wspomina ks. mgr Władysław Pachowicz: "We wtorek 5 września rozpoczęła się paniczna ucieczka przed Niemcami od strony sądeckiej. Górale uciekali przez Rzepiennik, nieraz z hydłem Dzięki Bogu, że byłem sam na dużej parafii, bo z pewnością uległbym powszechnej panice i uciekałbym na wschód i nie wiadomo czy nie znalazłbym śmierci w czasie ostrzeliwań uciekinierów przez niemieckie samoloty".

Z Rzepienników na wschód uciekało setki osób; wiele rodzin, w tym kobiety i dzieci, z węzełkami w których znajdowała się żywność, z butami na ramionach, pieszo lub furmankami. Zdarzało się, że dzieci zabierały ze sobą tornistry z książkami! Wszystkich czekała gehenna na drogach wiodących na wschód, ostrzeliwanie i bombardowanie przez niemieckie lotnictwo. Wprawdzie nazajutrz apel o opuszczanie miejsc zamieszkania został przez radio odwołany, ale do niewielu on dotarł. Uciekinierzy wracali do Rzepiennika po wielu dniach, nawet po kilku miesiącach.

6 września niemiecka 2 Dywizja Górską i armijny pułk pancerno-motorowy przypuścił atak na polskie stanowiska wojskowe w rejonie Polnej - Grybowa. Polskie oddziały nie dysponowały bronią ciężką poza karabinami maszynowymi. Oddziały wkrótce rozpoczęły odwrót w kierunku Gorlic. Doszło do starć w rejonie Klimkówki, Hańczowej, Wysowej i Gładyszowa. Przelamana została w dwóch miejscach linia obronna, ale jeszcze w tym dniu polskie jednostki nie zostały rozbite. 7 września o świcie batalion Obrony Narodowej "Gorlice" wycofał się w rejon Folasza. Jednostki polskie otrzymały rozkaz odwrotu na stronę Jasła. Pod wieczór do opuszczonych Gorlic wjechała grupa niemieckich motocyklistów. 8 września wyczerpane forsownym marszem bataliony "Nowy Sącz", "Gorlice", "Sambor" zostały rozbite w rejonie Krośna

samoloty niemieckie rozrzucają zatrute papierosy, cukierki i owoce. Proszę ogłosić by ludność tego nie podnosiła. Na terenie powiatu gorlickiego już było dwa wypadki śmierci". W związku z tym ogłoszeniem zaszedł następujący wypadek w chwili wkroczenia Niemców do Rzepiennika tj. 8 września. Gdy Niemcy przejeżdżali przez Kołkówkę wstąpili do jednego domu. Jeden z żołnierzy podawał dzieciom czekoladki. Dziecko jednak rzuciło tę czekoladkę o ziemię. Zdziwili się Niemcy - jeden z nich umiejący po polsku mówi: - "przecież my wam nic złego nie zrobimy - my jesteśmy dobrymi ludźmi". - "Wyście dobrzy - odpowiada dziecko - a naszych tatusiów i braci mordujecie".

Wszyscy mężczyźni opuszczają parafię przed wkroczeniem Niemców - w parafii pustka - panika okropna. Ucieka rezydent ks. Głęb. Zostaje na posterunku wikariusz ks. Pachowicz. Uciekający przez Rzepiennik górą le szerzą panikę, że Niemcy mordują".

Wspomina ks. Wł. Pachowicz: "Gdzieś w pierwszych dniach września - pamiętam Niemcy w nocy ostrzeliwali kopki siana leżące na polu na Cisiu w równym rzędzie bo lotnicy myśleli, że to namioty wojska polskiego. Na drugi dzień rano przyszedli do kościoła i spowiedzi parafianie z Cisia wystraszeni tym nalotem".

W "kronice" zanotowano: 8 września Niemcy wkroczyli do Rzepiennika. Pod kościołem stanęli koło godziny ósmej - gdy w kościele po Mszy świętej śpiewano "Boże coś Polskę". Niemcy przejeżdżali drogą ponoc plebanią. Po przemarszu wojsk zaczynają wracać ludzie, niektórzy byli pieszo na granicy Polski".

Pierwszego września nie poszły dzieci do szkoły. Kierownik szkoły w Rzepienniku Biskupim zapisał: "Cicho i spokojne życie wioski zostało przerwane odgłosem motorów oraz warkotem samolotów bojowych. Domy zaczęły pustoszeć z młodzieży, która uciekła na wschód. Już 8 września od godziny 10-tej wieczór zaczęły się przesuwac zwycięskie niemieckie długie kolumny pancernych w kierunku wsi Olszyny, i to trwało do godziny 5-tej rano. I tyle było całej wojny w wiosce w Rzepienniku Biskupim, gdzie potem nastąpiła zupełna cisza. Młodzież zaczęła etapami wracać do swojej wioski aby rozpocząć znowu z rodzicami nową pracę na swoich niwie. (...) Naukę rozpoczęto już 5 listopada 39."

W Rzepienniku Strzyżewskim też nikt nie myślał o rozpoczęciu nauki we wrześniu. W kronice zapisano "Kierownik szkoły wyjechał w kierunku Kołomyży z rodziną, szkoła została bez jakiegokolwiek opieki i uległa częściowemu rabunkowi. Kierownik szkoły powrócił: powrotem z Wołynia 14 października i doprowadził szkołę do należytego porządku. Dopiero 11 grudnia rozpoczęliśmy naukę w 3 siły nauczycielskie, łącząc 3 4 rok (...) Po Bożym Narodzeniu przerwa w nauce z braku opatu trwała do 9 kwietnia 1940 r."

Uczniowie klasy ósmej ze Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym podjęli próbę odtworzenia losów żołnierzy Września ze swojej wsi. Po sześćdziesięciu latach trudno było ustalić ich pełną listę. Oto niektóre sylwetki tych, którym przyszło przeżyć gorycz porażki

Henryk Piotrowski: "Walczyłem wraz z 53 niu

Wielu nas było. Każdy miał za sobą kilkudniową walkę, zui gorycz przegranej. Byliśmy młodzi i strasznie głod- i. Wagonów pilnowali Niemcy. Przed Tarnowem aczęły się ucieczki. Ja też wyskoczyłem. Jakaś niewi- zialna siła wyrzuciła mnie w wysoką trawę. Niemcy za mą strzelali, niecelnie. Z rannym słońcem skierowa- em się w stronę Tuchowa, później przez Jodłówkę do- artem pod kościółek św. Jana. Pomodliłem się przed amkniętym kościółkiem. Ze wzgórza widać było zabu- owania Taborki, a tam czekała na mnie rodzina”.

**Władysław Wszolek:** “Zostałem zmobilizowany i kierowany do 26 Pułku stacjonującego w Gródku agiellońskim. Mój pułk bronił Lwowa. Zostałem ranny v nogę. Kiedy pułk został rozbity dostałem się do ra- zieckiej niewoli. Rosjanie skierowali nas w stronę Tar- iopola. Polska się broniła, my nie chcieliśmy być bez- zynni. Podczas marszu odłączyliśmy się i poszliśmy w dwrotnym kierunku. Wpadliśmy w ręce Niemców. Vraz z kolegą Stanisławem Cieniawą postanowiliśmy iciec. Za Dębicą pociąg jechał lasem. Zdecydowaliśmy ię błyskawicznie na ucieczkę. Udało się.”

**Antoni Piątek:** “Pierwszego września wyjechali- ny ze Stanisławowa, trzeciego byliśmy w Dębicy. Zwartego nastąpił odwrót w stronę Przemyśla. Pod rżemysłem dostałem się do niewoli. Po pięciu dniach lojchaliśmy do Samsdorfu, w październiku byłem już v Stalagu Elsterhorst. Do Rzepiennika Suchego wróci- em dopiero w lutym 1941 roku”. Po paru miesiącach owrócili: Wojciech Bajorek, który walczył w obronie owowa; Ksawery Gąsior, który dostał się do Rumunii i owrócił w 1941 roku; Władysław Karaś; Władysław Kloc; Józef Żyrkowski, który służył na Wołyniu.

Władysław Gąsior dostał się najpierw do niewoli ra- zieckiej, później do niemieckiej. Z Niemiec udało mu się wyjechać do Ameryki. Podobnie nie wrócił z wojny Wojciech Krok, który po wielu perypetiach też osiadł w Ameryce. Pod Przemyślem w pierwszych dniach wojny oległ Wiktor Niemiec, który był uczniem szkoły podo- icerskiej.

Kampania wrześniowa pomimo bohaterstwa pol- kich żołnierzy zakończyła się klęską. U podstaw tej walki nie leżały przestanki materialne, ale godność, ho- nor, miłość ojczyzny, a także ofiara, krzyż i cierpienie. Rozpoczęła się okupacja.

*Czesław Dutka*



## Pozwólcie wspomnieć

CZYTELNICY PISZĄ ...

W Rzepienniku Strzyżewskim spędziłem 19 lat, czyli 10 1948 roku od urodzenia. Moja edukacja szkolna rwała do wybuchu wojny, kończąc na trzeciej klasie szkoły podstawowej. Okupant uznał bowiem, że 1a- wieszycy do umniejszenia hedzie Polak analfabeta i no-

twilem się jak moi rodzice niejednokrotnie nie mieli co jeść, ale mnie dziecku jedzenie zapewnilili.

Płakaliśmy z bratem i całymi dniami siedzieliśmy za stodołą, bo baliśmy się że umrze nasza ciężko chora matka. Nie zmarła - ojciec sprzedał cielę i zawiózł ją do lekarza furmanką wyłożoną słomą, na której leżała pół przytomna matka przykryta pierzyną.

Płakałem jak w 1935 roku zmarł mój pięcioletni brat - podobno na robaki w przewodzie pokarmowym - bo rodzice nie mieli pieniędzy na lekarza, a sposoby do- mowe już nie pomogły.

Następny wyraźnie oddzielony etap, to okres okupa- cji hitlerowskiej, który przeżyłem w stresach i strachu o życie moich rodziców, a pod koniec wojny, również i o swoje. Rodzice moi oddali dom możnaby to tak powiedzieć - do dyspozycji ruchu oporu, partyzantom bojowej organizacji - “Bataliony Chłopskie”. Partyzan- ci, a szczególnie władze miejscowego ugrupowania, bar- dzo dużo u nas przebywali. Organizowali narady, na które przyjeżdżali dostojnicy wyższej rangi a nawet szkolili szeregowych w zakresie uprawiania dywersji na hitlerowcach. Ja miałem w tym wszystkim ważną rolę do spełnienia, bowiem całymi godzinami - czy to w dzień czy w nocy, w zimie czy w lecie - krążyłem wokół domu z zadaniem obserwowania, czy coś podejrzanego nie dzieje się. Kazano mi też handlować papierosami, po to żeby chodzić po te papierosy do Tuchowa, Gromnika i Ciężkowic, a w rzeczywistości chodziło o informacje, czy i jakie siły Niemców przebywają w tych miastecz- kach.

Swoiste przeżycia towarzyszyły społeczności Rze- piennika w dniu masowego morderstwa Żydów - doko- nanego przez Gestapo. Mówię swoiste dlatego, że różne w tej sprawie były opinie. Niewątpliwie większość ludzi traktowała tą masakrę jako okrutną zbrodnię, ale byli też i tacy - przepojeni antysemitką propagandą, którzy twierdzili, że “dobrze im tak”.

Ogromnym oburzeniem i strachem przyjęli Rzepien- niczanie następne zbiorowe morderstwo i spalenie zabudowań dokonane przez faszystów, na grupie party- zantów w Rzepienniku Strzyżewskim (Dąbry). Po woj- nie, jako widz, z grupą kolegów, uczestniczyłem w eks- humacji tych zwłok.

W 1944 roku Niemcy w pośpiechu budowali przez Ciężkowice, Gromnik, Lubaszową i dalej - umocnioną linię oporu, przed zbliżającymi się wojskami radzieckimi. Oczywiście robili to siłami miejscowej ludności. Ustallili, że z każdego “numeru” musi ktoś tam pracować. Ponie- waż zdarzało się, że dorostych, w sile wieku mężczyzn wy- wozili Niemcy w nieznaną, więc do robót przy okopach szły mniej przydatne do wywiezienia osoby - jeżeli pod “numerem” takie były. Rola taka przypadała również mnie - piętnastoletniemu wtedy chłopcu.

Przez dwa tygodnie, czyli od pierwszego do piętna- stego kwietnia, dochodziło się w każdy dzień przed szkołę w Rzepienniku Marciszewskim, skąd prowadzo- no nas na miejsce robót. Od szesnastego kwietnia sko- szarowali nas Niemcy w Kaśnej koło Bogoniowic. Za ko- szarzy służyła stodoła i rozścielona w niej słoma. Nie-



## Odchodzące ślady zatrzymać w pamięci

Porządkując "domowe archiwum" napotkałem na kartkę - zawiadomienie z obozu jenieckiego o śmierci p. Antoniego Cudka. Adresatka tej karty p. Apolonia Cudek przyjaźniła się z moją Mamą i gdy otrzymała tę kartę zrozpaczona przyszła się podzielić smutną wiadomością.

"2 III 1944.

Wielmożna Pani! Wraz z wyrazami współczucia proszę przyjąć tę smutną pamiątkę od jednego z bliskich kolegów zmarłego Męża W. Pani. Tęsknił do Swych i snuł plany na przyszłość, lecz zrządzenie Boskie było twarde. Nieliczne groby naszych kolegów mieszczą się w jednym rzędzie, są otoczone naszą opieką i utrzymane starannie. Łączę serdeczne pozdrowienia jenieckie. Aleksander Straczyński - ppor"

Aby zdobyć wiadomości o rodzinie śp. Antoniego Cudka zmarłego w obozie jenieckim, przeprowadziłem dwie rozmowy z żyjącymi jeszcze dalszymi członkami jego rodziny, to jest p. Teofilą Cudek (lat ok. 90), żoną jego brata Stanisława i Kazimierą Kwaśną, córką jego brata Jana. Jego bracia Jan i Stanisław już nie żyją. Oto co zdołałem się dowiedzieć:

Antoni Cudek był farmaceutą. Pracował początkowo w aptece w Tarnowie, a później miał własną aptekę w Zakliczynie. W rodzinnej wsi Rzepiennik Strzyżewski posiadał dom, spory kawałek ziemi ornej i dość dużo pięknego lasu.

W czasie II Wojny Światowej jako oficer rezerwy został zmobilizowany, a następnie dostał się do niewoli niemieckiej gdzie zmarł, o czym informuje karta napisana przez kolegę do jego żony Apolonii.

Apolonia Cudek w okresie wojny zamieszkała w Rzepienniku Strzyżewskim w rodzinnym domu męża. Przez cały okres wojny, aż do roku 1973 mieszkała samotnie w wymienionym domu. Pod koniec życia z powodu starości i choroby, od dłuższego czasu pozostawała w łóżku, zdana na opiekę osób trzecich, znajdując się niejednokrotnie w bardzo ciężkich warunkach. Przez cały czas opiekował się nią (gdy zachodziła ku temu potrzeba) Edward Szumlański z Rzepiennika Strzyżewskiego. Zmarła w wieku 76 lat 21 lutego 1973 r. i spoczywa na cmentarzu w Rzepienniku Strzyżewskim.

Jan Dereń

## WSPOMNIENIE CZAR

### Dzieciństwo

Byłem jeszcze małym chłopcem, ale pamiętam wybuch wojny światowej. "Trąbili i bili w bęben, wszyscy wołali wojna, wojna!

Gdy ojciec odchodził na wojnę w 1914 roku, żegnał się z dziećmi i mamą która strasznie płakała. Ruda zrozpaczona. Zostaliśmy sami na 15 morgo-

łóg pracować, to szedł po okopach jakiś brygadier i obił na plecach tego robotnika czerwony krzyż. Za chwilę szło dwóch uzbrojonych szwabów, brali oznakowanego robotnika, wyprowadzali kawałek dalej do lasu rozstrzelali. Następnie szedł znowu jakiś brygadier, brał dwóch robotników i zakopywali w lesie ciało olegi. Był to proceder wywołujący szok wśród nas.

Nikt nie wiedział czy jutro jego taki los nie spotka, a po to, że ginęli nasi koledzy i po trzecie - rola zakopywania kolegi była okrutna. Mnie na szczęście nie przypadła. łoboty przy okopach prowadziliśmy gdzieś do czerwca, po czym zwolniono nas z tej stodoły do domu, chyba dlatego, że wojska rosyjskie podchodziły już pod Lublin, zaś Niemcy zmuszeni byli zmienić taktykę "obrony".

W styczniu 1945 roku, Rzepiennik został wyzwolony. Szkoła Podstawowa w Rzepienniku Strzyżewskim ruchomiła kurs siódmej klasy, na którym za cztery niesiące nauki otrzymaliśmy świadectwo ukończenia iedmiu klas, czyli "nadrobiliśmy" zaległości - w moim rzypadku od klasy czwartej do siódmej. W 1946 roku wyruszyliśmy w świat z moim kuzynem Janem Wszolciem z Rzepiennika Biskupiego. Szukaliśmy jakiejś zkoły średniej. Odwiedziliśmy więc Technikum Mechaniczne w Ropczycach, z którego uciekliśmy w czasie ekcji matematyki. Pojechaliśmy do kopalni węgla kaniennego w Mysłowicach, gdzie mieliśmy być przyjęci lo kopalnianej szkoły zawodowej. Przed wprowadzeniem nas na teren internatu tej szkoły, skierowani zotaliśmy do fryzjera, który pracował w pobliżu bramy wjazdowej. Tam zobaczyliśmy jak ten fryzjer obrabiał łowę na goło naszemu poprzednikowi. Nie spodobał am się ten sposób strzyżenia i również uciekaliśmy na tację kolejową, aby przyjechać do Rzepiennika. Po ikończeniu ósmej klasy w Jodłówce, wyjechaliśmy do echnikum Rolniczo-Pszczelarskiego w Osmolicach ko o Lublina. Z tego właśnie technikum, mój kuzyn Janek owołany został do wojska, ja natomiast z dyplomem rzewodnika nauki i pracy społecznej, przyjęty zostaem na Wydział Technologii Drewna, przy dzisiejszej kademii Rolniczej w Poznaniu.

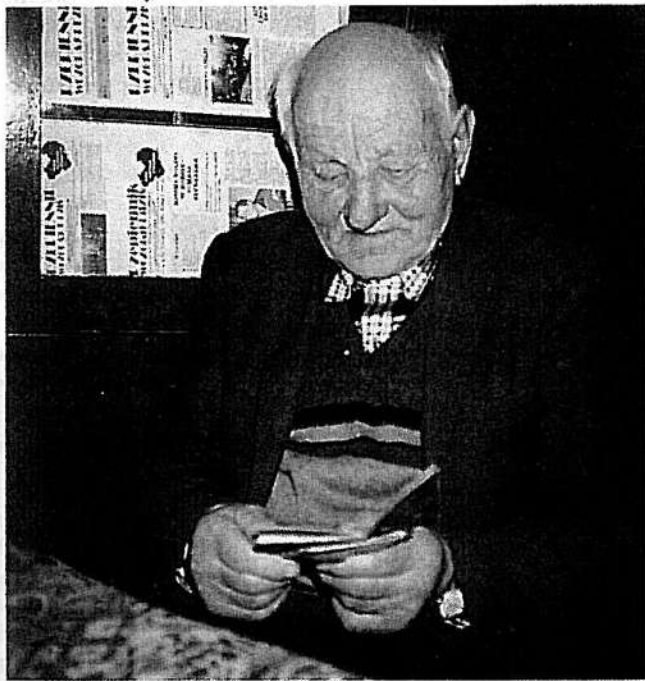
Kiedy dzisiaj dwudziestego grudnia 1996 roku, po onad pół wieku od tamtych lat, siedzę w pokoju sanatorium w Polańczyku, mając za sobą 35 lat pracy na óżnych stanowiskach kierowniczych i drugą grupę in-validzką, z powodu ciężkiej choroby systemu nerwowego - wracam myślami ze łżą w oku, do tamtych okromych dni, które są powodem mojego złego obecnie stau zdrowia fizycznego i psychicznego.

Do Rzepiennika przyjeżdżam jednak bardzo chętnie, o tam jest moja wspaniała rodzina, tam każdy pagórek każdy dom, coś dobrego lub złego przypomina. Każdy wyjazd do Rzepiennika robi na mnie przyjemne wrażenie, bo za każdym razem widzę nowe domy i drogi, widzę spokojnych ludzi, którzy nie przeżywali tamtych oszmarnych tragedii. Słyszę jak oni (chyba z moim ratem na czele) chwalą sobie władzę gminy, pod wodzą jak oni to mówią - fajnego i równego wójta dr inż. Kamierza Fudali.

Jako postępową nowość w Rzepienniku, to również

Rapałów. To były ciężkie czasy, długie zimowe wieczory, chata zasypana śniegiem a my skupieni wokół pieca śpiewamy z mamą pieśni religijne, kołysanki... Do dzisiaj pamiętam jak dostałem od matki kijem za to że nie chciałem odmówić pacierza. Utkwiło mi to w pamięci na całe życie.

Matka dostawała wiadomości od ojca - nie poszedł na front tylko służył w straży na mostach kolejowych koło Bochni i Brzeska. Był też w Stróżach koło Nowego Sącza. Czasem przyjeżdżał do domu, zawsze przywoził coś dobrego. Zapach jabłek, które nam dawał pamiętam do dziś. Nigdy więcej tak smacznych i pachnących jabłek nie jadłem. Ze Stróż ojciec pojechał na front włoski.



Władysław Rapała z Olszyn w redakcji gazety "Rzeczpospolita" wczoraj i dziś".

Przez Olszyny przechodził front. Szli na wschód Madziary, Serbowie, Czesi, i Huzarzy, którzy odpoczywali w naszym domu, gotowali sobie kapustę z mięsem. Moskale zabrali nam świnie i krowy. Potem szedł front w drugą stronę, cofali się. Na końcu szli Moskale. Ludzie mówili: "Moskale pili czaj i przegrali cały kraj, a Polacy pili czarną kawę wygrali Kraków i Warszawę".

Ojciec wrócił z wojny. Zniszczone i zaniedbane gospodarstwo wymagało dużo pracy, trzeba było prawie wszystko odbudować. Nie było inwentarza.

Cieszyłem się bardzo, gdy ojciec zaprowadził mnie po raz pierwszy do szkoły. Kierownikiem szkoły był Gajewski a proboszczem Józef Łania. Uczyłem się pilnie i już w I klasie byłem wyróżniony i nagrodzony. Ówczesna szkoła stała w tym samym miejscu co dzisiaj.

Dwie wielkie epidemie zdziesiątkowały wieś. W 1923 roku tzw. "hiszpanka". Ludzie gorączkowali i bolała ich głowa, wielu zmarło. Była jesień. Pogrze-

i ja zachorowałem wtedy zmarł najmłodszy brat Bronuś.

Gdy ojciec zapadł na gruźlicę, a starszy brat poszedł do wojska, ciężar prowadzenia gospodarstwa spadł na mnie. Przestałem chodzić do szkoły, wziąłem bat, lejce i razem z sąsiadem orałem i siałem. To był mokry rok, tak mokry, że nie można było wykopać ziemniaków ani zasiać. Nie było zbiorów, wtedy głód zaglądał nam w oczy.

W wigilię, a było w to 1924 roku ojciec zawołał sąsiadów i zrobił rozporządzenie swoim majątkiem. Pomiędzy trzech synów podzielił grunt, a siostry dostały las i drzewo na budowę. Zmarł 2 dni później na św. Szczepana. W kwietniu następnego roku zmarła matka. Do szkoły już nie poszedłem.

Z wojska wrócił brat, objął zaniedbaną i zniszczoną przez choroby i pogrzeby gospodarzkę. W tym czasie żeby zrobić pogrzeb trzeba było prawie wszystko sprzedać. Pogrzeb kosztował niemal tyle co krowa. Mieszkałem razem z nim i pomagałem w gospodarstwie. Pracowaliśmy od rana do wieczora. Nosiliśmy wodę w drewnianych konwiach, mieliśmy w żarach. Zboże żęliśmy sierpami, a młóciliśmy cepami lub ręczną korbową maszyną. Zimą wywoziliśmy lasu drzewo. Roboty nie brakowało, ale brakowało pieniędzy. Dorabialiśmy przewożąc belki drewniane na stację kolejową w Tuchowie i Gromniku.

W wolnych chwilach zajmowałem się majsterkowaniem. Z dzikiego bzu robiłem pukawki, piszczałki, fujarki, sikawki, klatki na szczygły i kanarki. Rzeźbiłem. Najbardziej udały mi się "krakowianki figlarki" - dwie tancerki na wozie. Skonstruowałem rower drewniany bez napędu i bez hamulca. Jeździć na nim można było tylko z góry. Pierwsze próby jazdy nie były łatwe. Przy wielkim rozpędzie rower zastawał w tyle a ja lądowałem na brzuchu. Powtarzałem to tyle razy, że w końcu nauczyłem się jeździć. Zrobiłem też skrzypce z nadzieją, że będę muzykantem, ale nie miał kto nauczyć mnie grać.

## Młodość na obczyźnie

W 1929 roku postanowiłem iść do pracy. W Tarnowie zaczęli budować "Azoty". Wybraliśmy się kolegami do tego zakładu. Teren był ogrodzony. Wokół bramy prowadzącej do fabryki było dużo ludzi miasta. Wszyscy chcieli tam pracować. Przestraszyliśmy się tego tłumu i wróciliśmy do domu.

Po I wojnie światowej kilkuhektarowe parcele na kresach wschodnich dostawali ci co brali w nich udział. W woj. nowogródzkim osiedlił się nasz znajomy. Pracował w tartaku. Za ostatni grosz pojechałem tam z kolegami do pracy. Ciężko było opuszczać rodzinną wieś, ale trzeba było szukać pieniędzy. Po ciągi wtedy były drogie, jeździli nimi tylko bogaci Żydzi. Prze okno widać było jedynie pustkę, zarośla i bezdroża. Miałem wrażenie, że świat się tutaj kończy. Zajechaliśmy do wsi Nowy Świerzyń. Była to ruska wieś. Zamieszkaliśmy u Anny i Aleksandra Szczors. Nasi gospodarze byli prawosławni. Pracowaliśmy u Bartosiewicza w tartaku. Nazwali na

iliśmy robotę u wójta przy kanałach. Żywiliśmy się wtedy chlebem, serem po centryfudze i czarną kawę. Osłabłem i załamalem się, postanowiliśmy stąd odejść. Znaleźliśmy kolejną pracę na zwirowni. Pracowaliśmy na wagony żwir. Nie mogliśmy podołać tej pracy i zrezygnowaliśmy. Przez jakiś czas pracowaliśmy na kolei. Po zwolnieniu koleździ odjechali do innej roboty, a ja pracowałem sezonowo przy mowaniu szkoły rolniczej. Potem wróciłem do Nowego Świerznia i mieszkałem u tego samego gospodarza co wcześniej. Pomagałem mu w pracy. Za to nie łaciłem mieszkania, a w niedzielę dostawałem obiad. Gospodarze byli bezdzietni. Cenili mnie. Gospodyni mówiła do mnie: "Ja Alesiovi każu żeby Wołodzi zapisać ziemię, żeby się ożenił i był u nas". Wieli oni 10 dziesięcin ziemi, konia, krowę, barany i świnię. Powiedziałem im tylko że jestem za młody. Marzyłem o powrocie w rodzinne strony.

Szukałem roboty i znalazłem ją w Stołpcach przy regulacji rzeki Niemen. Robota była trudna i niebezpieczna. Rąbaliśmy lód, wiązaliśmy materace wikłowe, wpuszczaliśmy na dno i sypaliśmy na to kamienie. O mało co się tam nie utopiłem. Byłem tam zimą. Później pracowałem w tartaku przy słupach. Nauczyłem się wydajnie pracować. Potrafiłem robić dziennie 3 i 4 zł., przeciętna dniówka wynosiła 1,20 zł. To był dopiero dobry zarobek - jak ameryka. Zarobiłem wreszcie pieniądze żeby wrócić do domu. W tym czasie przyjechał do mnie młodszy brat Stanisław, ale robota się już skończyła. Pojechaliśmy do Odcedy, do ścinki drzewa. Tę pracę wspominam najgorzej. W lesie odległym od wsi 6 km spało się w szałasach robionych z gałęzi. Szczególnie utkwiała mi w pamięci pierwsza noc spędzona w tym lesie pod gołym niebem, gdy nie mieliśmy jeszcze własnego szałas. Burza przemoczyła nas do suchej nitki. Nie mieliśmy nikogo znajomego, kto by nas przyjął do szałas. Byli tam sami Ukraińcy, nie ufaliśmy im. Skostniali z zimna, załamani, osamotnieni przytuleni do pnia drzewa czuliśmy się jak prawdziwe sieroty. Po dwóch tygodniach otrzymaliśmy wypłatę i wyjechaliśmy. Kolejną robotę dostaliśmy w fabryce braci Konopackich w Mostach, powiat grodzieński, woj. gródzkie. Pracowaliśmy przy drzewie na brzegu Niemna tak długo dopóki brat się nie przyzwyczał. On został, a ja wróciłem do Olszyn w sam raz na odpust 15 września 1932 roku.

W moim domu w Olszynchach mieszkał dzierżawca - kołodziej. Mieszkałem razem z nim, miałem więcej czasu dla siebie. Spotykałem się z rówieśnikami, chodziłem na potańcówki. Ćwiczyłem różne przedstawienia np.: jasełka, herody itp. Ożeniłem się z Genowefą z domu Gurbisz. Powołano mnie do wojska 20 kwietnia 1933 roku. Wcielony zostałem do 53 p.p. (pułku piechoty) kompani C.K.M. (karabinów maszynowych). W Stryju, teraz leży za granicą, przechodziłem szkolenie rekruckie. Komendant posterunku policji w Rzepienniku Józef Mijał wydał mi bardzo dobrą opinię. W wojsku byłem na posłudze u oficerów - służyłem u dowódcy korpusu, kapitana

je dzieci - córka i syn. W 1936 roku przyjąłem na wychowanie biednego ośmioletniego chłopca, którego wyrzuciła z domu rodzina. Bardzo się do niego przywiązałem i lubiłem go. Wychowywał się u mnie do 18 roku życia. Później wyjechał do Kanady. Do dziś utrzymuje ze mną kontakt i dobre stosunki. To on w czasie drugiej wojny pomagał mojej żonie w gospodarstwie.

*not. J. Bryndal*

- O wojennej tułaczce Władysława Rapały napiszemy w następnym numerze.



Władysław Rapała -  
1933 rok

## Historia poczty w Rzepienniku Strzyżewskim na podstawie kroniki prowadzonej od 1945 r. do 1950 r.

Z opowiadań starszych mieszkańców wsi, agencja poczty i telekomunikacji istniała o wiele wcześniej nim założono kronikę. Rzepiennik Strzyżewski został wyzwolony z okupacji niemieckiej w dniu 16 stycznia 1945 r. W dniu 19 marca tego roku po 9-cio miesięcznej przerwie ponownie uruchomiono agencję poczty z upoważnienia Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafu w Krakowie, z siedzibą Obwodowego Okręgu w Gorlicach. Zatrudniono w tym okresie naczelnika Tadeusza Łaskawskiego i dwóch doręczycieli wiejskich: Pawła Wołkowicza i Jana Niepowica. Wymiana poczty odbywała się dwa razy w tygodniu posłańcem pieszym do Gromnika.

Od 1 maja 1945 r. uruchomiono wymianę poczty z Gromnikiem co drugi dzień furmanką. Zatrudniono prywatnego woźnicę - Władysława Słowika. Po roku przerwy tj. 19 marca 1946 r., zainstalowano telefon końcowy, dzięki czemu Rzepiennik Strzyżewski uzyskał połączenie z Gromnikiem. Rok później zainstalowano centralę telefoniczną, dziewięcioklapkową i założono telefony czterem abonentom: dwa dla Zarządu Gminy, Gminnej Spółdzielni Samonowoc Chłopska i Konałni

Z dniem 4 stycznia 1950 r. przemianowano dotychczasową Agencję Pocztową na Urząd Pocztowy V klasy. Urząd ten zatrudniał dwóch pracowników umysłowych i pięciu fizycznych. Do obsługi miał teren Rzepiennika Strzyżewskiego, Biskupiego, Suchego, Marciszewskiego i Turzy.

*Zygmunt Słowik*  
Naczelnik Urzędu Pocztowego  
w Rzepienniku Strzyżewskim.

## Tarnowska Izba Rolnicza

Wybory do Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej w woj. Tarnowskim odbyły się dnia 29 września 1996 r. Ogólna liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 16733 osób. W głosowaniu wzięło udział 32,6%.

Zgłoszono 191 kandydatów do Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej. W trakcie głosowania wybrano 85 członków (w tym 3 kobiety).

W dniu 24 października 1996 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej w Tarnowie. W trakcie posiedzenia wybrany został zarząd, komisja rewizyjna oraz delegat do Krajowej Rady Zb Rolniczych.

W skład zarządu weszli:

- prezes Stanisław Józef Gruszkowski - z gminy Dębno
- wiceprezes - Kazimierz Kopeć (gmina Pilzno)
- członkowie zarządu:
  - Jan Grabski - gmina Radłów
  - Krzysztof Kęder - gmina Iwkowa
  - Stanisław Kosowski - gmina Dębica

Do komisji rewizyjnej wybrano 5 osób

W strukturze Walnego Zgromadzenia funkcjonują następujące komisje problemowe:

- Komisja Budżetowa - przewodniczący Franciszek Ostapczuk
- Komisja Infrastruktury Technicznej Na Wsi i Ochrony Środowiska - przewodniczący Stanisław Kosowski
- Komisja Oświaty, Doradztwa i Kultury
- Komisja Rynku Rolnego i Informacji Rynkowej - przewodniczący Tadeusz Wójcik
- Komisja Strategii Rozwoju Wsi i Rolnictwa - przewodniczący Jan Rozum

Delegatem do Krajowej Rady Izby Rolniczych został Józef Zbiegieł - gmina Szczurowa.

Do zadań Izby należy w szczególności:

- 1) sporządzenie analiz, ocen, opinii i wniosków z zakresu produkcji rolnej oraz rynku rolnego i przedstawienie ich organom administracji rządowej i samorządu terytorialnego,
- 2) występowanie do organów administracji rządowej i samorządu terytorialnego z inicjatywą w zakresie regulacji prawnych oraz opiniowanie projektów przepisów,
- 3) prowadzenie działań na rzecz tworzenia rynku rol-

- 5) gromadzenie, przetwarzanie i przekazywanie informacji gospodarczych na potrzeby producentów rolnych oraz innych podmiotów gospodarczych,
- 6) doradztwo w zakresie działalności rolniczej, wiejskiego gospodarstwa domowego oraz uzyskiwania przez rolników dodatkowych dochodów,
- 7) podejmowanie działań na rzecz rozwoju infrastruktury rolnictwa i wsi oraz poprawy struktury agrarnej,
- 8) podnoszenie kwalifikacji osób zatrudnionych w rolnictwie,
- 9) prowadzenie listy rzeczoznawców oraz przyznawanie tytułów kwalifikacyjnych w zakresie rolnictwa, na zasadach określonych w odrębnych przepisach,
- 10) kształtowanie i upowszechnianie zasad etyki i rzetelnego postępowania w działalności gospodarczej,
- 11) działania na rzecz podnoszenia jakości środków i urządzeń stosowanych w działalności rolniczej oraz na rzecz poprawy warunków pracy i bezpieczeństwa w rolnictwie,
- 12) współdziałanie z jednostkami prowadzącymi szkoły rolnicze wspieranie ich działalności, inicjowanie powstawania nowych szkół i zmian w programach nauczania oraz współorganizowanie praktyk,
- 13) kształtowanie świadomości ekologicznej producentów rolnych,
- 14) inicjowanie działań mających na celu powołanie i wspieranie zrzeszeń i stowarzyszeń producentów rolnych,
- 15) działania na rzecz poprawy jakości produktów rolnych,
- 16) promowanie eksportu produktów rolnych,
- 17) rozwijanie współpracy z zagranicznymi organizacjami producentów rolnych.

W planie Tarnowskiej Izby Rolniczej na rok 1997 znajdują się następujące główne zadania:

- tworzenie grup producentów rolnych, towarzystw wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnych kredytów,
- udział w opracowywaniu Małopolskiego Programu Rozwoju Wsi i Rolnictwa,
- upowszechnianie poglądów, że specyfikę rolnictwa tarnowskiego i regionu małopolskiego należy zaakceptować oddzielną politykę rolną dla regionu. Przyszłość rolnictwa upatrujemy w gospodarstwach rodzinnych.
- w związku z tym, że z rolnictwem w przyszłości chce się związać około 5% mieszkańców wsi należy tworzyć warunki do powstawania nowych miejsc pracy. Średnio w każdej gminie powinno powstać 1500-2000 miejsc, pracy.

Drobna wytwórczość, agroturystyka, usługi, to te kierunki które chcemy popularyzować,

- do chwili obecnej udział rolników w prywatyzacji zakładów rolno-spożywczych jest znikomy. Chcemy wykorzystać najbliższy okres do popularyzacji możliwości udziału rolników w prywatyzacji. Do obsługi Tarnowskiej Izby Rolniczej zostało uruchomione biuro mieszczące się przy ul.

## Tarnowska Izba Rolnicza informuje:

- 1) Adres biura - Tarnów, ul. Krasińskiego 10, telefon 220-665
- 2) Radca prawny - udziela informacji i porad w każdą środę i czwartek w biurze Tarnowskiej Izby Rolniczej od godz. 15.30 - 17.30 dla rolników-płatników podatku rolnego.
- 3) Członkowie Zarządu Tarnowskiego Izby Rolniczej pełnią dyżury w każdy czwartek w biurze od godz. 15.30 - 17.30

*Niemiec Eugeniusz  
Członek Walnego Zgromadzenia  
Tarnowskiej Izby Rolniczej*

## Z PRAC RADY GMINY



Prezydium Rady Gminy Przewodniczący Aleksy Wołkowicz (w środku) v-ce przewodniczący: Bogusława Chmura i Sylwester Jasiński 28 grudzień 1996 r. Rzepiennik Suchy.

Sesja budżetowa Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski odbyła się 28 grudnia 1996 r w sali GOK w Rzepienniku Suchym

Budżet na 1997 r. zamknął się kwotą 4.512.479 zł

Zaplanowano wydatki na:

- rolnictwo - 24.087 zł
- leśnictwo - 500 zł
- transport - 254.600 zł
- gospodarkę komunalną - 98. 200 zł
- gospodarkę mieszkaniową oraz niematerialne usługi mieszkaniowe - 118.700 zł
- oświatę i wychowanie - 3.345.149 zł  
w tym przedszkola - 302.000 zł
- kulturę i sztukę - 172.800zł  
w tym:  
gminny ośrodek kultury - 75.000 zł  
rozbudowa domu ludowego - 16.300 zł  
biblioteki - 80.000 zł
- ochronę zdrowia - 18.000 zł

- administracja państwowa samorządowa - 854.690 zł  
w tym:  
środki rządowe - 56.569 zł  
budowa nowego obiektu  
urzędu gminy - 100.000 zł

- rezerwa ogólna - 45.124 zł

W budżecie tym ujęte są środki jakimi dysponowały poszczególne wsie.

Po przedłożeniu propozycji rad sołeckich rada gminy przeznaczyła pieniądze tych sołectw na następujące cele:

38.800 zł będące w dyspozycji Rzepiennika Biskupiego na:

- elewację szkoły - 18.000 zł
- remizę OSP - 7.000 zł
- remont dróg - 9.500 zł
- przedszkole - 2.000 zł
- kościółek zabytkowy - 1.500 zł
- na opiekę społeczną - 800 zł

37.900 w Turzy na:

- obiekt wielofunkcyjny - 20.000 zł
- drogi - 13.900 zł
- zagospodarowanie centrum - 2.000 zł
- dom ludowy - 2.000 zł

42.100 zł dla Rzepiennika Strzyżewskiego na:

- budowę szkoły - 10.000 zł
- drogi - 32.100 zł  
(w tym przystanek autobusowy - 1.000 zł)

17.400 zł dla Kołkówki na:

- rozbudowę szkoły - 7.000 zł
- drogi - 8.200 zł  
(w tym przystanek autobusowy - 1200 zł)
- utrzymanie remizy - 1.000 zł
- parking (gosp. komun.) - 1.200 zł

60.900 zł w Olszynchach na:

- cmentarz - 2.000 zł
- drogi - 58. 900 zł

27.300 zł w Rzepienniku Suchym na:

- rozbudowę GOK - 11.300 zł
- instalacje gazową w szkole - 6.000 zł
- zagospodarowanie centrum - 10.000 zł



Pieniądże te uwzględnione są w odpowiednich działach budżetu gmin.

RED

"Nie tracić nadzieji  
to znaczy żyć  
pracować dla społeczeństwa  
i o nim śnić"

Ta myśl przyświecała mi przy podjęciu decyzji o kontynuacji rozpoczętej przed dziesięcioma laty rozbudowie omu Ludowego. Pracy było sporo, bo to i zmiana dokumentacji i przeróbki istniejących murów... A my zażyliśmy sobie, że w 1996 r. wykonamy strop i zadaszemy nowowy budowany obiekt łącznie z remizą OSP.

Skromnymi środkami finansowymi wsi gospodarowaliśmy oszczędnie. Ogromna większość prac niefachowych, a często i fachowych została wykonana przez mieszkańców sołectwa. Odpracowywali zgodnie z dekaracją 3 dniówki, lub jeśli nie mogli osobiście pracować płacili za najem robotnika. Drzewo niezbędne na kalunki i więźbę dachową w całości otrzymaliśmy bezpłatnie od 2 mieszkańców Olszyn, 5 mieszkańców Sitnicy i 36 z Rzepiennika Suchego, posiadających własne sy.

Zaoszczędziliśmy w ten sposób sporo gotówki.

Motorem większości prac społecznych był Eugeniusz Iemiec rolnik z Rzepiennika Suchego, prezes tut. jednostki OSP, działacz PSL, członek Tarnowskiej Izby Olnicznej. Nie szczędził sił i czasu żeby ściąć, zwieźć i zetrzeć drzewo, służył pomocą i radą, często pracował bezpośrednio na obiekcie.

Udało się też "ściągnąć" do nas dobrych fachowców i dachu, którzy za umiarkowaną cenę wyjątkowo szybko i sprawnie wykonali więźbę dachową i pokryli dach obiekt blachą.

Wykorzystaliśmy już wszystkie fundusze i zamierzamy zakończyć prace przy budowie. W ostatnich dniach grudnia otrzymaliśmy od Waldemara Pawlaka z Komendy Głównej OSP 3.000 zł i zdążyliśmy jeszcze w br. zakupić okna do całego budynku.

W br. rada sołectwa, wspólnie z radnymi naszej wsi postanowiła przeznaczyć na budowę 11.300 zł. Nie jest to dużo, tym niemniej mamy nadzieję, że uda nam się prowadzić tę budowę dalej, zwłaszcza że w tym roku planuje się umieszczenie tam centrali telefonicznej. W Rzepienniku Suchym jest obecnie 69 abonentów, natomiast chęć posiadania telefonu zgłosiło dotychczas 55 rodzin z Rzepiennika Suchego i 20 z Sitnicy.

Korzystając z okazji, na łamach rzepiennickiej gazety mam przyjemność podziękować, tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspomagali nasze przedsięwzięcia i prosić o dalszą owocną współpracę.

Stanisława Kleszyk  
Sołtys wsi Rzepiennik Suchy

## OGRANICZY ZBĘDNĄ BIUROKRACJĘ

Pod koniec lutego br. wszyscy mieszkańcy gminy otrzymali Książeczki Rejestru Usług Medycznych, z informacją, że od 1 marca każda osoba zgłaszająca się do lekarza musi je mieć przy sobie.

Książeczka ta jest podstawowym dokumentem nowego systemu gwarantującym uzyskanie świadczeń medycznych w tuchowskim zespole opieki zdrowotnej. Droga losowania ZOZ Tuchów został wybrany do wprowadzenia systemu - "Rejest Usług Medycznych".

Do końca 1998 roku obejmie on całą Polskę.

Książeczka Rejestru Usług Medycznych zawiera kupony, które będą wypełniane i pobierane przez pracowników służby zdrowia za wykonane usługi medyczne (porada lekarska, zabieg ambulatoryjny, pobyt w szpitalu, badania laboratoryjne, badania diagnostyczne, wydanie lekarstw z ulgową odpłatnością itd.)

Otrzymane kupony powinny przeciętnie wystarczyć na rok. Każdy opatrzony jest imieniem, nazwiskiem oraz identyfikatorem i nie może być wykorzystany przez inne osoby.

W przypadku wykorzystania, zgubienia lub zniszczenia książeczki należy zgłosić się do Biura Rejestru Usług Medycznych w Tuchowie na ulicę 1-go Maja 4 (tel. 525-206 wew. 40)

Jak informuje tuchowski ZOZ, Rejestr Usług Medycznych:

- umożliwi rozliczanie usług świadczonych przez placówki służby zdrowia
- pozwoli na lepsze rozpoznanie potrzeb zdrowotnych mieszkańców
- zapewni premiowanie tych lekarzy, z usług których najchętniej korzystamy
- umożliwi pełniejszy dostęp do przysługujących nam świadczeń medycznych
- ograniczy zbędną biurokrację
- w nowych warunkach lekarz będzie miał więcej czasu dla pacjenta.

Pożyjemy, zobaczymy.

H. Hołda

## 40-LECIE FILII BIBLIOTEKI W TURZY



"Czterdzieści lat minęło..." czy to dużo, czy mało? Patrząc z perspektywy kilku stuleci istnienia wspaniałych i zasłużonych dla polskiego narodu księżnic to bardzo mało, ale jeśli wziąć pod uwagę życie małej społeczności lokalnej to jednak dużo. 11 grudnia 1996 odbył się z tej okazji spotkanie bardzo aktywnych czytelników, jej pierwszych pracowników z przedstawicielami Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie - panią dyr. Zofią Rogowską, kier. działu instrukcyjnego Tadeuszem Trytką, instruktorką tutejszej placówki Barbarą Lis, oraz z p. Urszulą Szuster, która wygłosiła wspaniałą prelekcję na temat twórczości ks. J. Twardowskiego.

Filia biblioteki w Turzy powstała w 1956 r. początkowo jej nazwa to Gromadzka Biblioteka Publiczna. Pierwszą jej siedzibą był lokal wspólny z biurem Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej o powierzchni 30 m<sup>2</sup> mieszczący się w domu ludowym. W roku 1962 biblioteka otrzymała oddzielny lokal o pow. 16 m<sup>2</sup>. Zmniejszenie powierzchni uniemożliwiło normalne rozmieszczenie księgozbioru i wyeksponowanie nowości czytelniczych.

W roku 1985 budynek zostaje przeznaczony do remontu, w związku z czym zaszła konieczność przeniesienia księgozbioru do wydzierżawionych pomieszczeń w prywatnym domu Stanisława Burkota, tam pozostaje do czerwca 1989 r. Po zakończeniu remontu biblioteka otrzymała dwa pomieszczenia o łącznej pow. 80 m<sup>2</sup>. Te dwa pomieszczenia rozładowały poprzednią ciasnotę, umożliwiły racjonalne rozmieszczenie księgozbioru i utworzenie 16 miejsc w czytelni, dla korzystających ze zbiorów bibliotecznych oraz pracy na miejscu.

Historia biblioteki to nie tylko dzieje jej lokalu, wyposażenia, księgozbioru, to również ludzie, którzy w jej kształt włożyli swoją wiedzę, umiejętność i osobiste zaangażowanie.

W ciągu 40 lat działalności biblioteki w Turzy pracowało w niej 4 osoby. Pierwszym pracownikiem tej placówki była p. Maria Blicharz, to ona stawiała pierwsze kroki na drodze organizowania zakupów i tego najpotrzebniejszego sprzętu bibliotecznego. W pierwszym roku działalności księgozbiór tej placówki liczył 376 egzemplarzy, w chwili obecnej liczy 12.270 egz. Od roku 1961 pracę w bibliotece podejmuje p. Leon Burkot i kontynuuje ją nieprzerwanie od roku 1980. Dwa kolejne lata pracownikiem jest p. Maria Gryboś. Od 15. VII 1982 r. stanowisko kierownika biblioteki obejmuje p. Jadwiga Brzowska, która nieprzerwanie pracuje do chwili obecnej.

Dla pierwszej kierowniczkii p. Marii Blicharz - dyrektor wojewódzkiej biblioteki publicznej ufundowała nagrodę książkową, kierując równocześnie serdeczne słowa podziękowania "za szczęśliwy posiew miłości do ksiąg" oraz życzenia radosnego życia w przyjaźni z ludźmi i książkami. Na szczególne wyróżnienie zasłużył Pan Leon Burkot. To on po otrzymaniu samodzielnego lokalu całe siły i serce włożył w pracę nad wystrój wnętrza biblioteki. Po tylu latach z wielkim sentymentem wspomina pani dyrektor jak to zabiegał on o nowy sprzęt biblioteczny i firanki "z pięknym wzorem kwiatowym". Znając się na sztuce introligatorskiej

za niezwykłą troskę o czytelnika i mienie biblioteczne. "W 40 letnią historię Biblioteki w Turzy wpisał się Pan pięknie i pożytecznie. Wszyscy następnii pracownicy będą długo pamiętać o pańskich zasługach, będzie Pan wzorem do naśladowania".

Na wiele serdecznych słów zasłużyły sobie trzy czytelniczki: Joanna Gryboś, Joanna Kuza i Beata Świerżyńska, które są nie tylko aktywnymi czytelniczkami, ale przyjaciółkami biblioteki, od 11 lat są regularnie dwa razy w tygodniu w bibliotece, nie tylko wypożyczają ogromne ilości książek i prasy, ale żyją problemami biblioteki. Za ich aktywność i miłość do książek wojewódzka biblioteka nagrodziła je pięknymi książkami, a pani dyrektor wręczając je życzyła im aby ich aktywność nie słabła, a miłość do książek nie gasła.

Z pośród 333 czytelników bo tylu zarejestrowano w 1996 roku wielu najaktywniejszych nagrodzono książkami. Pośród nich są osoby które od momentu założenia placówki do chwili obecnej nieprzerwanie czytają i smutne dla nich jest to, że tak mało nowości biblioteka otrzymuje. Słyszając te wszystkie utyskiwania czytelników, że bardzo bolesne jest, że ze wzrostem liczby czytelników nie idzie w parze przyrost księgozbioru. Dyrektor Zofia Rogowska z okazji 40 lecia biblioteki przyznała 500 zł na zakup nowości, a szczególnie książek typu informacyjnego.

Pośród 333 czytelników ze środków urzędu gminy nagrodzono książkami tych najaktywniejszych: Marię Nogę, Janinę Gawron, Marię Mruk, Marię Szczerbę, Danutę i Ryszarda Sowów oraz ich syna Pawła, Ewę Duszę, Zdzisławę Galiszewską, Kazimierza Wołkowi-cza, Franciszkę Suder, Marię i Ryszarda Grybosów, Bronisławę Gawrona, Bronisławę Serafin, Danutę Szczerbę, Halinę Blicharz, Agnieszkę Kurcz.

Oprócz czytelników dorosłych, nagrodzono też grupkę czytelnika dziecięcego. Z okazji jubileuszu zakupiono dla nich śliczne bajki.

Mimo złej kondycji finansowej bibliotek wskaźniki wyraźnie wskazują na ogromną potrzebę lektury. Dzieci chcą czytać, potrzebują informacji, poszukują nowości. W miarę upływu czasu zmieniają się gusty i potrzeby czytelnicze. Na czy one polegają? Czy czytelnik jest inny? Tak. Czytelnik jest bardziej wymagający, poszukuje odpowiedzi na konkretne pytania, głównie dotyczące kontaktów międzyludzkich, uczuć, problemów współczesnego świata, problemów moralnych, patologii społecznych, interesują go różne modne dziedziny - komputeryzacja, ekologia, postęp techniczny. Pomimo braków literatury z wielu dziedzin wieś Turza licząca 1154 mieszkańców ma 333 czytelników co daje 20,8% uczelnienia wsi, jest to wskaźnik bardzo wysoki, najwyższy w gminie. Tylko kontakt z dobrą książką wzbogaca świadomość obywatela, a jaka jest jego świadomość taki jest narodu byt.

Z okazji 40-lecia biblioteki w Turzy chcę życzyć jej mieszkańcom jeszcze wyższych wskaźników czytelniczych, zmiiany z "jakoś jest" na "u nas jest bardzo dobrze". Niech wolne miejsca na regałach zapełniają piękne tomy najlepszych książek, a wszystkim mieszkań-



Spotkanie czytelników i bibliotekarzy z okazji 40-lecia biblioteki w Turzy grudzień '96

## Spacerkiem po księgarniach

**Piotr Łopatkiewicz,  
Zabytki plastyki gotyckiej województwa  
krośnieńskiego.  
Krosno 1996.**

W listopadzie i grudniu 1996 r. w salach Muzeum ziemi Krosno czynna była wystawa gotyckiej rzeźby drewnianej i malarstwa tablicowego z obszaru znajdującego się dzisiaj w granicach woj. krośnieńskiego. Wśród eksponatów prezentowanych na wystawie znaczną część stanowiły zabytki dotąd nieznanne, powstałe w pracowniach krakowskich, zamówionych przez duchowieństwo, rycerstwo i mieszczaństwo okolic Biecza i Sanoka. Wśród zaprezentowanych eksponatów wyróżniała się rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego powstała ok. 1380 r. a znajdująca się w kościele parafialnym w Różnowicach, oraz rzeźba nieokreślonego apostoła z tego samego okresu przechowywana do niedawna w kapliczce przydrożnej w tejże wsi.

Z okazji wystawy został wydany album prezentujący najcenniejsze rzeźby i malarstwo tablicowe znajdujące się w kościołach i muzeach krośnieńskiego. Znajdujemy w nim kolejną rzeźbę z kościoła w Różnowicach (Chrystus Ukrzyżowany z ok. 1550 r.), Chrystus Zmartwychwstały z połowy XVI w. oraz rzeźby z Olpin, Binarowej, Święcan.

**Ks. Stanisław Bobulski,  
Nasze cmentarze z I wojny światowej.  
Sobolów 1996.**

Na 80-lecie budowy cmentarzy wojennych ukazało się drugie, poszerzone i uzupełnione, wydanie znakomitego przewodnika po cmentarzach powstałych po przemianach gorlickim z 1915 roku.

Takich cmentarzy w rejonie Krakowa - Tarnowa i okolic jest ponad 400. Kryją w sobie konkretne osoby z ich życiem, często niewiele ponad dwudziestoletnim, dziejami. lekami doczesnymi i wiecznymi. Dwa

zostaje skromny ślad, jeżeli nie będzie codziennej troski mieszkańców.

Piszcie o tym z ogromną troską ks. St. Bobulski "powierając to dzieło Matce Bożej, zapraszając zainteresowanych wojennymi cmentarzami do ich prawidłowego zachowania i wzbogacenia serdeczną modlitwą."

**Marian Morawczyński,  
Od Raby do Wisłoki - szlakami pióra.  
Tarnów 1997.**

W obszernym, liczącym ponad 680 stron tomie, znany badacz literatury mieszkający w Dębicy p. dr Marian Morawczyński odtworzył związki regionu tarnowskiego z literaturą. Znajdujemy tu postacie wybitne i znaczące w polskiej literaturze od średniowiecza po czasy nam współczesne. W wyniku wieloletnich, żmudnych poszukiwań ocalili od zapomnienia tych, którzy wywodzą się z regionu tarnowskiego, a także tych, którzy pisali o tej ziemi.

Unikając politycznej koniunktury w sposób życzliwy i bezstronny przedstawił poetów i pisarzy a także fragmenty ich dzieł powstałych z umiłowania tej części Polski na której i my żyjemy. Na kartach tego opracowania odnajdziemy także "rzepiennicki" trop. Autor zamieścił najcenniejsze fragmenty opisujące Rzepiennik z utworów Michała Rusinka "Opowieści niezmyślane dawne i nowe" oraz "Klub pod Czarną Podkową", Mamy odwołanie do powieści "Pieniądz" napisanej w okresie międzywojennym przez Mariana Czuchonowskiego (znany nam prof. Stanisław Burkot bez trudu rozszyfrował nazwy miejscowości występujące w tej powieści Wapiennik Suchy, Wapiennik Biskupi czy wapiennik Pański Okazuje się, że o Olszynach pisał Zbigniew Ryndak, wspomniał tę wieś Władysław Bochenek. Rzepiennik zauważył także Jan Bilatowicz.

Skromny to wybór, ale to już nie za sprawą autora monografii.

Autor życzliwie wspomniał o zaangażowaniu szkoły podstawowej w Rzepienniku Suchym w odtwarzanie historii swojej "małej ojczyzny".

Zyczymy Panu dr Morawczyńskiemu sił do dalszej pracy twórczej.

### **Ponadto polecamy:**

**Tadeusz Pabis, Śladami gorlickich naftowców.  
Libusza 1996.**

(Informacja o kopalni ropy naftowej w Rzepienniku)

**Jacek Chrobaczyński, Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej. Kraków 1995.**

(rzep)

### **Od autora**

W ciągu pięciu lat istnienia tej rubryki przedstawiłem, polecając Czytelnikom łaskawej uwadze, 34 książki tematycznie związane z szeroko pojętą "ziemią



pozycji. To znacznie więcej niż można by się spodziewać. Znaczna część publikacji dotyczy przeszłości, zabytków, dnia dzisiejszego. Są opracowania historyczne, pamiętniki, kilkudzaniowe wzmianki na marginesie. To cieszy i napawa dumą.

W ostatnim czasie Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało zalecenie, które mocno eksponuje problematykę regionalizmu i nakłada na szkoły obowiązek wychowania regionalnego. Szkoła ma uczyć miłości do "małej ojczyzny", dać podstawową wiedzę o miejscu zamieszkania.

Od wielu lat nie ma w budżecie środków na zakup książek.

Przykład Rady Sołectkiej z Rzepiennika Suchego, która w ubiegłym roku przeznaczyła 500 zł. na zakup książek jest raczej odosobniony. Dotacje Rad Rodziców są skromne. Bibliotekarze "naciskani" przez polonistów kupowali lektury i słowniki. Nie mam prawa tego kwestionować. Nie było pieniędzy na kupno książek regionalnych.

Odbyłem rekonesans po kilku bibliotekach publicznych, zamilczę których i w jakich gminach. Odkrycie przerażające. Tu nie chodzi o brak pieniędzy. Wydatek kilkudziesięciu złotych nie powinien stanowić problemu w zakupach bibliotecznych; po prostu kilka książek z zagranicznej szmiry mniej. Tu chodzi o brak serca dla wydawnictw regionalnych, o niedostrzeganie potrzeby dawania czytelnikowi wiedzy o swojej wsi, gminie, regionie. Żenujące jest ukrycie w bibliotecznych zakamarkach książek, które mogłyby być czytane. Może nie było nakazu z góry? A czy bibliotekarz powinien czekać?

Byłem bibliotekarzem. Od tego czasu minęło dwadzieścia parę lat. Do dzisiaj pamiętam młodego czytelnika, który chciał ode mnie książkę z informacjami o swojej wsi. Było mi wstyd, że nie miałem mu nic do zaoferowania. Nazwisko tego młodego człowieka pojawia się dzisiaj w redakcyjnej stopce, ja zaś od tamtego czasu gromadzę wszystko co związane jest z moją wsią. Może przyjdzie do mnie po latach następny czytelnik, którego już nie odprawię z niczym?

Redakcja naszych czasopism robi sporo by przybliżyć współczesnym czytelnikom czas przeszły. Autor ma nadzieję, że znajdzie sojuszników w bibliotekarzach.

(rzep)

## OKIENKO Z POEZJĄ

*Ja do miasta? Nie, za skarby!  
Tum sie przecie urodziła.  
Tu mnie, matka kołysała,  
wodę ze źródła pić chodziłam.*

*Ja do miasta? Że tam kino?  
Że wystawy, że neony?  
Mnie tu późną nocką widno  
od srebrzystej mojej luny.*

*Mnie okienka chat migocą  
jak te gwiazdy rozproszone,  
a za każdym bliskie serca  
w którą tylko spojrzę stronę.*

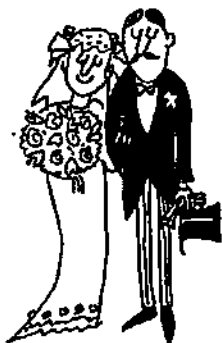
*Ja do miasta? A te bazy?  
I kaczeńce i pierwiosnki?  
Pokażecie mi takie miasto  
co podobne do mej wioski.*

*Ja do miasta? A te pola?  
Czyż się równać może z nimi  
ta ulica, którą ciągle  
drepcą ludzie zamyśleni.*

*Że dancingi, dyskoteka?  
Mnie od świtu aż do zmroku  
śpiewa słowik, grają świerszcze,  
rój motyli tańczy wokół.*

*Ja do miasta? Nie, najmiłsi  
czułabym się jak ptak w klatce.  
Zostać wierną wsi rodzinnej  
przysiękałam mojej matce.*

Maria Wąsik



## Savior vivre wesele cz. II

Dosłownie znaczy to radość. I taki powinno mieć sens!

Jest to towarzyskie i rodzinne uwieńczenie ślubu. Powinno odbywać się w atmosferze

serdeczności i zabawy, służyć bliższemu poznaniu rodzin państwa młodego

Jeszcze nie tak dawno nie do pomyślenia było, aby zamiast konkretnego upominku dać nowożeńcom pieniądze. Życie skorygowało i zrationalizowało dawny obyczaj. Dziś wręczanie młodym pieniędzy nikogo już nie bulwersuje. Otrzymując pieniądze nowożeńcy mają szansę sami zdecydować o tym, co im najbardziej potrzebne.

Pieniężny podarunek musi być sumą, za którą można kupić atrakcyjny prezent. Jeśli wręczamy młodej parze pieniądze, to oczywiście powinny być one umieszczone w eleganckiej kopercie. Warto też zadbać, aby banknoty nie były brudne i zniszczone. Osoby, które z różnych względów nie mogą przeznaczyć na prezent odpowiedniej kwoty, nie powinny wręczać drobnych sum. W takiej sytuacji lepiej kupić skromny, ale

na stojąco szampanem pierwszego toastu za zdrowie pary młodej.

Wypada, aby nowożeńcy odpakowali każdy prezent, obejrzeni i serdecznie podziękowali. Nie wypada jednak, aby publicznie zaglądali do kopert zawierających pieniądze.

Zgodnie z tradycją, przyjęcie weselne odbywa się w domu rodziców panny młodej. Nie zawsze jednak pozwalają na to warunki mieszkaniowe. Coraz częściej więc wesela organizowane są w wynajętych lokalach.

Niegdyś obowiązywała zasada, iż zorganizowanie przyjęcia weselnego oraz pokrycie związanych z tym kosztów należało do rodziców panny młodej. Druga strona kupowała obrączki i alkohol na wesele. Dziś taki podział kosztów rzadko jest praktykowany, ze względu na zbyt duże obciążenie finansowe. Częściej obie rodziny dzielą koszty po równo.

Samo przyjęcie weselne w zasadzie nie różni się wiele od innych dużych przyjęć. Obowiązują na nim takie same rytuały towarzyskie i zasady zachowania przy stole, jak przy innych okazjach.

Honorowe miejsca po środku stołu zawsze zarezerwowane są dla państwa młodych. Obok panny młodej zajmuje miejsce ojciec pana młodego, a następnie świadek. Przy panu młodym siedzi matka panny młodej i drugi ze świadków. Naprzeciwko młodych zajmują matka pana młodego i ojciec panny młodej. W centralnej części stołu usadza się również seniorów obu rodzin, oraz rodzeństwo państwa młodych. Wskazując miejsca pozostałym członkom rodzin oraz gościom należy zwracać uwagę, aby nie stworzyć wyizolowanych grup, które będą się bawiły jedynie we własnym gronie.

Ilość i jakość dań, napojów i alkoholi zależy od zasobności kieszeni. Przyjęcie weselne to ogromnie ważna uroczystość, niemniej należy się zastanowić czy słuszną jest metoda "zastaw się a postaw się"

Honory gospodarza wesela pełni na ogół - starosta weselny, zastępując rodziców młodych, którzy mając mnóstwo spraw na głowie nie zawsze są w stanie czuć nad jego przebiegiem. Dobrze jest powierzyć tę rolę, komuś, kto zna większość gości. Oczywiście powinna to być osoba energiczna, mająca poczucie humoru i potrafiąca bawić gości.

Nadal kultywowaną i niemal obowiązkową tradycją weselnych przyjęć są toasty. Prawo do pierwszego toastu ma ojciec panny młodej. Jako drugi zabiera głos pan młody lub jego ojciec. Pamiętajmy że toastów nie powinno być zbyt wiele, nie powinny być zbyt długie i nużące. Nigdy też nie mówimy: "wypijmy za..." bardziej elegancką formą jest "wznoszę toast za..." Podczas wygłaszania toastu nie należy trzymać kieliszka w ręku.

Aga

## Ze sportu

Na terenie gminy przeprowadzone są Igrzyska Młodzieży Szkolnej wg harmonogramu sporządzonego przez gminnego koordynatora sportu. Harmonogram

ze względu na bazę sportową szkół. Należą do nich indywidualne biegi przełajowe, tenis stołowy, mini tenis stołowy, halowa piłka nożna, piłka ręczna, piłka nożna turniej piątek piłkarskich, trójbój i czworobój lekkoatletyczny oraz turniej "Baw się razem z nami".

Od września do grudnia 1996 r. przeprowadzono połowę zaplanowanych na ten rok szkolny imprez sportowych.

Na wyróżnienie zasługują:

- w indywidualnych biegach przełajowych 3 uczennice które w zawodach rejonowych uplasowały się w pierwszej dziesiątce i zakwalifikowały się do finału wojewódzkiego zajmując miejsca:

Urszula Ryndak ze SP Rzepiennik Strzyżewski - 11  
Ewelina Dudek ze SP Rzepiennik Suchy - 12, Kinga Kucharzyk ze SP Rzepiennik Strzyżewski - 16.

- w tenisie stołowym (kl. VII - VIII) drużyna ze SP w Rzepienniku Biskupim w składzie: Paweł Kiełtyka, Grzegorz Witek, która w zawodach rejonowych zajęła I miejsce kwalifikując się do półfinału wojewódzkiego (III miejsce).

- w mini tenisie stołowym (kl. V-VI) drużyna chłopców ze SP w Rzepienniku Biskupim w składzie Piotr Dudek i Sławomir Roman w zawodach rejonowych zajęła IV miejsce.

Drużyna dziewcząt: Anna Roman i Małgorzata Radzik zajęła I miejsce w zawodach rejonowych, II miejsce w półfinale wojewódzkim oraz V miejsce w finale wojewódzkim mini tenisa stołowego.

Należy podkreślić liczny udział dzieci i młodzieży w przeprowadzanych zawodach sportowych.

Podczas imprez obserwuje się duże zaangażowanie spontaniczność i sportową rywalizację, cechy, które kształtują nauczyciele wychowania fizycznego, zaangażowani jako opiekunowie i sędziowie zawodów.

Korzystając z okazji składam serdeczne podziękowania p. wójtowi Kazimierzowi Fudali i Radzie Gminy za przekazanie środków z budżetu gminy na sfinansowanie przejazdów zawodników.

Zdzisław Urbani



Terminarz rozgrywki piłki nożnej  
o mistrzostwo tarnowskiej klasy "B"  
runda rewanżowa - "Wiosna 97"

1. Siedliska - Rzepiennik 97.04.06 godz. 11.00

2. Rzepiennik - Szynwałd 97.04.13 godz. 14.00

3. Szynwałd - Rzepiennik 97.04.20 godz. 11.00

8. Rzepiennik - Gromnik 97.05.18 godz. 14.00
9. Rzepiennik - Komorów 97.05.25 godz. 14.00
10. Rzepiennik - Mikołajowice 97.06.01 godz. 14.00
11. Strzyszowia - Rzepiennik 97.06.08 godz. 11.00
12. Rzepiennik - Ryglice 97.06.15 godz. 11.00
13. Zalasowa - Rzepiennik 97.06.22 godz. 11.00

*Adam Jędrusiak*

## **GMINNE PLANY INWESTYCYJNE**

W 1997 r zaplanowano:

- wykonanie dachu na szkole podstawowej w Olszynach,
- wymianę ogrzewania węglowego na gazowe z rozdzielaniem szkoły i mieszkaniówki w Rzepienniku Suchym
- dalsze prace przy rozbudowie GOK i remizy OSP w Rzepienniku Suchym
- wykonanie elewacji na budynku szkoły w Rzepienniku Biskupim
- dokończenie robót w części garażowej OSP w Turzy i przeniesienie sprzętu przeciwpożarowego z garaży kółka rolniczego
- wykonanie ekspertyzy budowlanej starej części budynku szkolnego w Rzepienniku Strzyżewskim, pod kątem jego zabezpieczenia, bądź podjęcia decyzji o budowie nowej szkoły
- kontynuacja prac na części dobudowywanej do szkoły w Kołkówce. Jeśli kuratorium dofinansuje, jest nadzieja, że część dobudowana będzie przeznaczona do użytku w bieżącym roku.

*K.F*

## **BARDZO RÓŻNE WIADOMOŚCI**

### **Rolnicze spotkania**

2 lutego br. odbyło się zebranie koła PSL w Rzepienniku Suchym. Obrady dotyczyły głównie problemów z jakimi borykają się tutejsi rolnicy. Wymieniono poglądy na temat skutków jakie dla naszego rolnika przyniesie wstąpienie Polski do Unii Europejskiej.

Obecny na zebraniu Senator RP Ryszard Ochwat opowiadał o pracy parlamentarzystów ludowców, której celem jest poprawa kondycji polskiego rolnictwa.

### **Policja informuje**

Na terenie działania Komisariatu Policji w Rzepienniku Strzyżewskim zanotowano w ubiegłym roku:

1 zgwałcenie, 1 włamanie społeczne, 11 włamań prywatnych, 3 kradzieże prywatne, 2 fałszerstwa kryminalne (podrabianie dokumentów) i 3 inne wy-

go policyjnego poloneza i nadal "szaleją" po Rzepiennikach.

Dotychczas zanotowano:

1 kradzież prywatną - dot. kradzieży drzewa w lesie, której sprawcę już wykryto.

1 włamanie społeczne - dot. sklepu GS w Rzepienniku Biskupim, straty oszacowano na 2.300 zł - sprawców jeszcze nie wykryto - śledztwo w toku.

3 pożary - w tym:

- domu mieszkalnego w Rzepienniku Biskupim - spłonął doszczętnie, z mieniem ruchomym, pozostawiając rodzinę bez dachu nad głową.

- warsztatu stolarskiego w Olszynach - spłonął od wybuchu trocinowego piecyka grzewczego, straty nie wielkie - 3.000 zł

- budynku gospodarczego w Rzepienniku Strzyżewskim spłonął dach, siano i słoma - straty rzędu 7.12.000 zł, z powodu zwarcia instalacji elektrycznej.

- 2 samobójstwa w Rzepienniku Strzyżewskim i Turzy oraz 1 nagły zgon przez wychłodzenie organizmu (zamarznięcie) w Olszynach.

### **Wybuchowy skarb**

Jesienią ub. roku, podczas wykopu pod szambo, przy Komisariacie Policji w Rzepienniku Strzyżewskim znaleziono 6 granatów przeciwpancernych, moździerzowych z okresu II wojny światowej.

Saperzy z jednostki wojskowej z Dębicy przewieźli je i zdetonowali na poligonie.

Wybuchowe znalezisko tłumaczy miejscowi następująco: Prawdopodobnie w tym miejscu był po wojnie posterunek policji i być może w ten sposób zabezpieczone przetrwały do dziś.

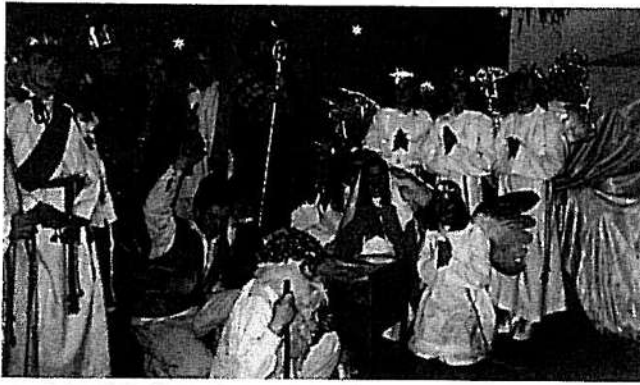
### **Kredyty dla rolników**

Informacji dotyczących niskoprocentowych - z dopłatą przez ARiMR - kredytów dla rolników na zakup maszyn, modernizację i budowę budynków, zakup ziemi udzielają: Stanisław Gniadek i Stanisława Burkot - pracownicy ODR. Rzepiennik Strzyżewski (budynek UG za rzeką) w godz. 7.30 do 15.30 tel. 21, wew. 17

### **Ostatnia szansa**

W bieżącym roku prowadzona będzie kompleksowa modernizacja sieci telefonicznych na terenie gminy. Związana ona będzie z dobudową nowych linii i możliwością podłączenia kolejnych abonentów. Wymienione będą centrale ręczne na automatyczne centrale cyfrowe. Łączność międzymiastową uzyska się przez poprowadzenie światłowodu. Oprócz istniejących trzech central w Rzepienniku Strzyżewskim, Olszynach i Turzy, powstanie centrala w Rzepienniku Suchym. Jest to ostatnia szansa na podłączenie telefonu dla wszystkich zainteresowanych.





"Jaselka", to forma kołędowania na scenie. Zaprezentowała ją młodzież z parafii Rzepiennik Biskupi pod kierownictwem ks. Stanisława Stasiaka. Występowali trzykrotnie w klubie w Rzepienniku Strzyżewskim. Za każdym razem przy pełnej widowni.



### Małopolski Program Rozwoju - Małopolska 2000

Stowarzyszenie Gmin Małopolski - największa w kraju organizacja regionalna, zrzeszająca 135 gmin (m.in. Kraków, Tarnów, Bielsko Biała, Przemyśl, Tarnobrzeg, Stalowa Wola) z 11 województw historycznej Małopolski tj. krakowskiego, tarnowskiego, przemyskiego, bielskiego, nowosądeckiego, tarnobrzskiego, krośnieńskiego, częstochowskiego, rzeszowskiego, kieleckiego i części katowickiego - zainicjowało i prowadzi przygotowania do opracowania Małopolskiego Programu Rozwoju - Małopolska 2000.

W ramach prac nad Programem Małopolska 2000 Stowarzyszenie podejmuje inicjatywy nastawione na kształtowanie polityki regionalnej dającej szansę rozwoju gminom, przedsiębiorstwom i mieszkańcom Małopolski - jego istotną częścią jest Forum Gospodarcze - Małopolska 2000.

### Bal Biznesmenów

11 lutego br (ostatki) w kawiarni "Casablanka" w Olszynie odbył się bal karnawałowy w którym uczestniczyli olszyńscy biznesmeni.

### Dobrze się spisuje

Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski - dr inż. Ka-

### "GK pisala"



Od listopada ub. roku p. Henryk Mika, (na zdj. bez hełmu) mieszkaniec Rzepiennika Suchego, wieloletni pracownik agrarolnictwa, jest pilotem policyjnej "Kani".

Śmigłowiec krakowskiej policji używany jest do patroli, i blokad drogowych oraz ścigania przestępców na terenie całej Polski południowej. "Kania" może zabierać na pokład oprócz załogi sześciu funkcjonariuszy.



"Babski comber" - tłusty czwartek 97 w klubie GOK Świetnie bawiły się nie tylko panie, - co widać na załączonym obrazku. Nic tak dobrze nie smakuje, jak chrust własnoręcznie usmażony w dobrym towarzystwie mówili panowie.

### Przypowieść o rozmnażaniu talentów

Dzięki przeznaczeniu przez rady sołeckie i zarząd gminy znaczących środków finansowych na budowę dróg w minionym roku wykonano asfalt na drogach o długości prawie 7 km.

Z budżetu gminy przeznaczono na ten cel łącznie prawie 240.000 zł (2,4 miliarda starych złotych), a środki zdobyte spoza gminy na prawie 340.000 zł.

Najwięcej pieniędzy udało się pozyskać z europejskiego funduszu rozwoju woj. polskiej. 264.000 zł

woda Tarnowski, z funduszu ochrony gruntów - 25.000zł

Swój udział w budowie dróg miało także Kółko Rolnicze w Rzepienniku Strzyżewskim - 8.500 zł i Zakład Energetyczny w Tarnowie 2.000 zł. Z tego wynika, że warto przeznaczyć własne środki z budżetu gminy na drogi, gdyż do każdej złotówki własnej udało się pozyskać 1,50 zł.

### Wspólnym wysiłkiem

Dzięki staraniom ks. proboszcza Józefa Jasiurkowskiego przy cmentarzu w Rzepienniku Strzyżewskim wykonano szereg prac. Wymieniono pokrycie dachowe na dzwonnicy (założono nowe gonty i pomalowano) Ułożono nowe chodniki wokół kościoła i plebanii, zasiano szlachetną trawę i zadbano o rosnące tam krzewy.

Wybudowano budynek gospodarczy koło plebanii na narzędzia i pomieszczenie na samochód dla księdza proboszcza.

Dzięki środkom finansowym rad sołeckich Rzepiennika Strzyżewskiego i Marciszewskiego i pracy społecznej parafian, wyźwirowano i wyasfaltowano alejki na cmentarzu.

W imieniu księdza prałata Władysława Bochenka, ks. proboszcza Józefa Jasiurkowskiego i rady duszpasterskiej serdecznie dziękuję parafianom za zaangażowanie się w pracę na rzecz naszej parafii.

*Stanisław Szymański*

## CO SŁYCHAĆ U STRAŻAKÓW

\*

Na przełomie stycznia i lutego odbyły się walne zebrania we wszystkich jednostkach OSP na terenie gminy.

Główne problemy to wyposażenie jednostek w sprzęt gaśniczy, utrzymanie remiz, bądź dokończenie budowy.



Pożar?... Ależ pojedę, pojedę... tylko sobie spódnice uprasuję - melduje strażaczka z Suchego.

\*\*

Pod koniec I kwartału jednostka OSP w Olszynach otrzymała do dyspozycji beczkowóz, pozyskany dzięki staraniom Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski Kazimierza Fudali z Nadwiślańskiej Jednostki Wojskowej w Warszawie. Samochód zostanie wyposażony w beczkę na wodę, autopompę, armatkę wodną, a także zbiornik

uchwałą pozytywnie zaopiniowało propozycję sprzedaży swojej części nieruchomości, ponadto przekazało na rzecz jednostki OSP w swojej miejscowości ciągnik rolniczy. Uchwałą walnego zebrania strażaków 10.000 zł uzyskanych ze sprzedaży ciągnika będzie przeznaczone na wyposażenie samochodu ratownictwa technicznego w tej wsi.

## Nieznajomość przepisów szkodzi

Dwa dni 31.01 i 1.02 br. trwało szkolenie kierowników zakładów pracy z terenu gminy, dotyczące zamówień publicznych, które przeprowadził Zygmunt Satława.

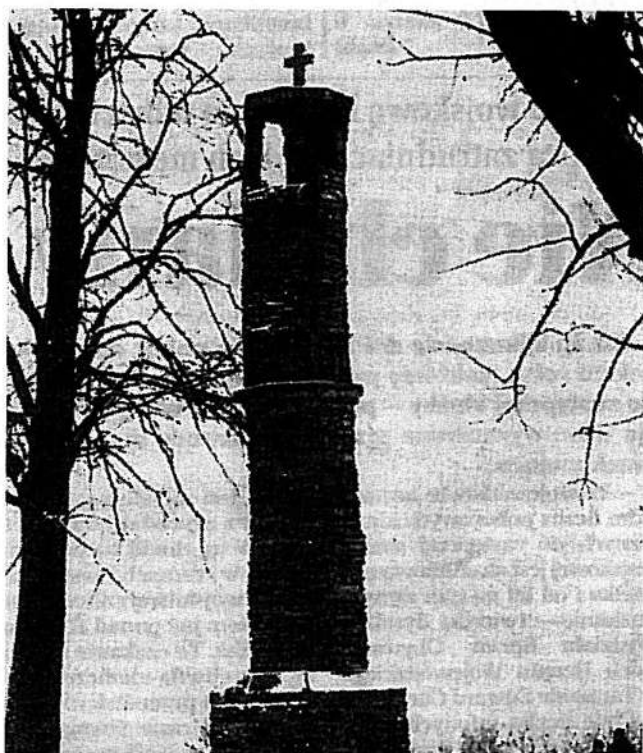
## Droby

Poza udziałem w przeglądach i konkursach grupa kolędnicza "Dorby" kolędowała na zaproszenie Gminnego Ośrodka Kultury w Ciężkowicach, na opłatkę PSL-owców, w Zakopanem - góralskiej restauracji "U Wnuka", na spotkaniu strażaków i członków PSL w Rzepienniku Suchym.

## HERODY

Dziecięcą grupę kolędniczą "Herody" oglądano na scenie Gminnego Ośrodka Kultury w Ciężkowicach, na opłatkę szkolnym, oraz z okazji "Dnia Babci" w Szkole Podstawowej w Rzepienniku Suchym.

*J.B. i H.H.*



## LATARNIA NA ROZSTAJU DRÓG

Na rozstaju dróg z Jodłówki Tuchowskiej do Olszyn i Rzepiennika - na wzgórzu stoi latarnia, która przed stuleciami oświetlała Szlak Węgierski.

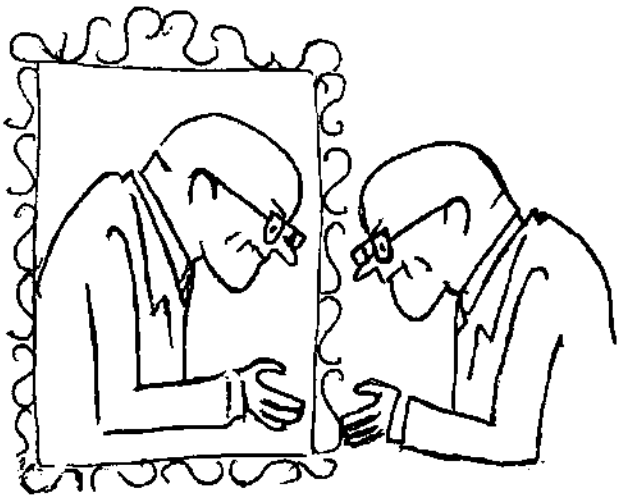
Kiedy wędrowali tędy kupcy, pod wzgórzem czatowali na nich zbójcy, rabując kosztowności i mordując. Tu też odpoczywali skazańcy, wożeni z okolic Tarnowa do Bieca, na katowską posługę.

Bywało, że i sam biecki kat odpoczywał w tym miejscu, pod latarnią, jadąc do Tarnowa, by "pogłaskać" katowskim toporem czyjąś niepokorną szyję... opowiedział Tadeusz Więckowski historyk sztuki z Warszawy.

To jeszcze jedna zapomniana karta historii, a może by tak, przy tym turystycznym szlaku umieścić tablicę informującą o tym niezwykłym skarbie historii, ponownie ją oświetlić.

Proponował autor artykułu zamieszczonego w GK red. Zygmunt Szych.

G.K.



Świetnie się trzymam jak na sześćdziesięciolatka  
Ani jednego siwego włosa na głowie



wyrób  
i sprzedaż:

- wieńce,
- wiązanki,
- klepsydry,
- stroiki nagrobkowe,
- stroiki świąteczne,
- palmy wielkanocne

## HLIMORKI

Żona budzi męża w środku nocy

- Słyszysz? - woła wystraszona, - w kuchni piszczy mysz!

- No to co? Mam ją naoliwić

\*\*\*

Ilu was tu pracuje? - pyta ciekawski

- Z majstrem siedmiu.

- Czyli bez majstra sześcioro?

- Nie, bez majstra to nikt nie pracuje.

\*\*\*

Dwaj koledzy nocują pod namiotem. W środku nocy jeden budzi drugiego:

- Piotrze co widzisz?

- Gwiazdy i księżyc.

- Co to oznacza?

- Że jutro będzie ładna pogoda.

- Ty trąbo, to oznacza, że buchnęli nam namiot!

\*\*\*

Dokąd idziesz Kaziu?

- Idę na próbę chóru.

- A co tam robicie?

- A, wiesz, w karty gramy, gorzałkę pijemy...

- No to kiedy śpiewacie?

- Jak wracamy do domu.

\*\*\*

Panie kolego, strofuje pracownika szef

zawsze przychodzi pan do pracy później od innych

- Tak szefie, ale za to wcześniej wychodzę..

- A, to co innego...

\*\*\*

- Co myśli kura uciekając przed starym kogutem?

- Może za szybko biegnę?..

\*\*\*

# Krzyżówka Jolka



OBJAŚNIENIA podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. Ujawnione wyrazy (KOŁKÓWKA, TURZA, RZEPIENNIK) mają ułatwić wpisywanie odgadniętych słów. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 36 utworzą rozwiązanie:

- tytuł i treść fraszki Jana Sztudyingera.
- film animowany,
- cukierek z rulonika,
- podobno czyni cuda,
- bosak,
- uszkodzenie maszyny,
- obuwie Indianina,
- niejedna w szkole,
- "Przystanek...."
- królowa - władczyni,
- antonim kłeski,
- cyrkowa umiejętność,
- bólu na twarzy,
- większa od literatki,
- np. Winnetou,
- mityczny król Troi,
- twierdzenie, które jest samo-zaprzeczeniem,
- charakterystyczny u wielbłąda,
- pionowy element balustrady,
- wykaz błędów w książce,

- jaja wszy,
- Italia
- dominuje w naszej gminie,
- na dnie morza,
- bruzda, wyżłobienie,
- agresja - szturm,
- pracuje przy tokarce,
- białe lub czerwone krwi,
- toksyna,

opr. Krzysztof Dziuban

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru  
Znaczenie wyrazów:

Dośrodkowo:

Rożnowice 23 - 36) na trasie Rzepiennik Suchy - Binarowa

Eryk 36 - 34) solenizant z 18 maja

Kończyna 34 - 85) ręka lub noga

Arbuz 85 - 18) owoc dyniowaty o smacznym czerwonym miąższu

Zręczność 18 - 28) zgrabność, zwinność

Ćwiek 28 - 80) rodzaj gwoźdźcia

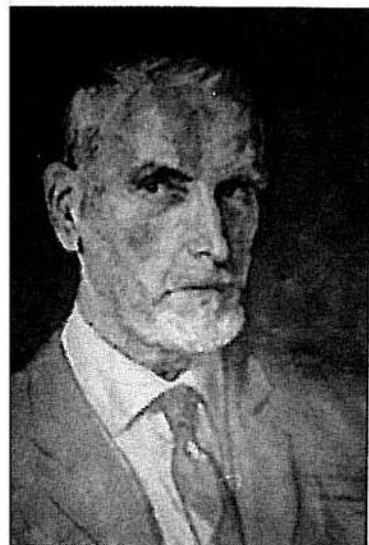
Księżna 80 - 14) w rodzinie królewskiej

Adidas 14 - 73) but sportowy

Siedzenie 73 - 60) krzesło lub fotel

gawa 49 - 66) bylina meksykańska, kwitnie tylko raz  
 życiu  
 a 66 - 48) werset Koranu  
 io 48 - 38) Juhani Johannes Brofeldt, 1861 - 1921,  
 szarz fiński  
 ieg 38 - 37) cyrkulacja, krążenie  
 ob 37 - 84) kula ziemiska  
 t 84 - 40) istnienie, życie  
 asło: W dzień Bożego Narodzenia  
 dość wszelkiego stworzenia...  
 uż najwięcej chyba  
 szy się indyk i ryba.

## Pamiątkowa tablica



Autoportret  
 Kordiana Józefa Zamorskiego

17 listopada 1996 r. w centrum Rzepiennika Strzyżewskiego miała miejsce duża, zorganizowana z rozmachem impreza poświęcona odsłonięciu tablicy pamiątkowej z konterfektem Komendanta Głównego RP gen. Kordiana Józefa Zamorskiego.

Ziemię rzepiennicką w tym dniu zaszczytli swoją obecnością liczni parlamentarzyści, przedstawiciele wyższych uczelni, władz centralnych i wojewódzkich księży, strażacy i po-

anci z kompanią honorową i Komendantem Głównym RP Jerzym Stańczykiem na czele.

W siedzibie (nareszcie własnej) rzepiennickiego komariatu policji otwarto wystawę cennych dokumentów historycznych i pamiątek związanych z działalnością Zamorskiego. Większość z nich pochodziła z Instytutu Piłsudskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie. Dokumenty znajdującego się tam własnoręcznie pisanego pamiętnika J.K. Zamorskiego dotyczące jego związków z Kołkówką opublikujemy w następnym numerze W i DZ.

Wizytujący wystawę mieli okazję podziwiać udopinionie na ten czas pomieszczenia komisariatu. Tyłci, którzy znali poprzednie warunki prac naszych poantów, mogli przekonać się na własne oczy, że uległy radykalnej poprawie.

W trakcie uroczystości nadinspektor Stańczyk przeał dla tutejszej policji nowy radiowóz marki polonez. Zęść oficjalną zakończyła msza święta w kościele afialnym, a udających się tam gości, pocztę sztandare, kompanię honorową i licznie zgromadzonych szkańców prowadziła orkiestra dęta z Gorlic.

Wóznym popołudniem rzepiennicka publiczność obejła kabaretowy program gwiazdy polskiej sceny - Je-



Odsłonięcia tablicy pamiątkowej gen. Kordiana Józefa Zamorskiego dokonali (od prawej) Komendant Główny Policji RP Jerzy Stańczyk, Wójt Gminy Rzepiennik Kazimierz Fudala i Komendant Wojewódzkiej Policji w Tarnowie Władysław Pađło.



RZEPIENNICKOIM  
 Wczoraj i Dziś  
 27.11.96  
 DOBRZEGO JUTRA  
 Józef  
 Kordian

Rzepiennik Wczoraj i Dziś  
 Kwartalnik społeczno-kulturalny  
 Redaguje zespół:

Jadwiga Bryndał, Halina Hołda, Andrzej Bryndał.  
 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiuścacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom.  
 Poglądy wyrażone przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.  
 Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Skład i druk:

Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.  
 Nakład: 550 egzemplarzy.  
 Adres: GOK, Rzepiennik Suchy  
 33-163 Rzepiennik Strzyżewski